Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XIV. Nr. 148 (4824) WILNO, Środa 31 maja 1939 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Czas wymoczyć nagniotki

Korespondencja własna „Kurjera Wileńskiego“

Gdańsk, 28. V. 1939 r.

Bezczelny napad na dom celników polskich w Kłodawie (Kalthofie) został właściwie zrozumiany przez społeczeństwo polskie i zagranicę dzięki enuncjacjom b. prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska d-ra Rauschninga. Dla opinii polskiej enuncjacje d-ra Rauschninga nie były niespodzianką, ale dla opinii zagranicznej były jasnym snopem promieni, oświetlających właściwe tło wszelkich incydentów polsko - niemieckich i pozwalających na dokładne ujrzenie prawdy. My, Polacy, znamy się z Niemcami, od tysiąca lat, z naszego narodu wyszła najpełniejsza charakterystyka prusactwa — „Krzyżacy“, naszej opinii nie potrafi uśpić żaden manewr dyplomatyczny Niemiec hitlerowskich jak nie potrafiła tego dokonać Republika Weimarska, ani Niemcy kaiserowskie. Napad w Kłodawie był klasycznym przykładem metody postępowania, stosowanej przez Niemcy. Po prostu chodziło o usunięcie na pewien czas kontroli granicznej dla przeprowadzenia większego transportu z przemytem broni i materiałów wojennych z Prus Wschodnich na teren Wolnego Miasta Gdańska. Wypadek ten jednakże urasta do znaczenia niemal symbolu, — główny napastnik, rzeźnik Grübner, padł, rażony śmiertelnie kulą broniącego swego życia szofera Murawskiego. Taki los spotka każdego zachłannego Prusaka. Symbol został należycie zrozumiany przez Niemców w Gdańsku, wywołał pewne zdziwienie i odrętwienie. Jakto, Polacy strzelają? Strzelają. Strzelają celnie i zabijają. Naturalnym porządkiem rzeczy, jeśli istnieje nienawiść społeczeństwa niemieckiego do Polaków, jeśli społeczeństwo niemieckie uwierzyło w stan faktyczny „przedstawiony przez Senat, winno było ujawnić jakieś oburzenie, jakąś reakcję czynną. Tymczasem nic podobnego nie miało miejsca. Powtarzam: społeczeństwo niemieckie jakby odrętwiało na wieść o wypadku. Legendą jest „nieodpowiedzialny“ tłum w Gdańsku. Tak, jak w hitlerowskich Niemczech w Gdańsku „nieodpowiedzialnego“ tłumu nie ma. Napad w Kłodawie, a potem demonstracje „tłumu“ w Pieklu były zorganizowane, tłum częściowo umundurowany, — jednym słowem, napad metodycznie przygotowany. Awanturuje się i wszelkie publiczne popisy daje tylko partia, a ta wykonywa ściśle rozkazy Berlina. Jako przykład o legendzie „nieodpowiedzialnego“ tłumu przytoczę wypadki, które rozgrywały się w ubiegłym roku we Wrocławiu. Podpalono synagogę żydowską, tłum niezorientowany rzucił się na ratunek i pożar ugaszono, wówczas zamknięto dla ruchu ulice, prowadzace do synagogi i synagogę zburzono. W niszczeniu jej nie brały udziału elementy nieupoważnione, wprost przeciwnie, — specjalnie do tego wydelegowani.

Zupełnie to samo miało miejsce i tutaj. W Gdańsku nie wyleci żadna szyba bez rozkazu. Wreszcie, ktoby ją tłukł, społeczeństwo?

Właśnie o tym społeczeństwie pragnę wypowiedzieć kilka uwag.

W niedzielę 21 bm. nic nie wiedząc o nocnych zajściach w Kłodawie wyjechałem z Gdańska pociągiem podmiejskim w tym właśnie kierunku. Dopiero pod wieczór dowiedziałem się, iż jestem niedaleko miejsca, głośnego w tej chwili w całej Europie.

Nie widziałem nigdzie żadnego podniecenia, rozmawiałem, jak zwykle, po polsku i nic złego mię nie spotkało, bo nie było rozkazu obicia mnie, a na ochotnika nikt tu się nie wyrywa.

Znajomi moi w Gdańsku, którzy z komunikatów radiowych dowiedzieli się o zajściu, zaniepokoili się o mnie, to też zdziwili się widząc mnie wracającego wieczorem z majówki w doskonałym humorze. Powtarzam: w Gdańsku nie ma nieodpowiedzialnego tłumu, w Gdańsku bije się na rozkaz, na rozkaz z Berlina.

Niemieckie społeczeństwo w Gdańsku jest w najwyższym stopniu zaniepokojone. Można w tej chwili kupić w Gdańsku za marne pieniądze fortepian, maszynę do pisania, radio odbiornik, w ogóle wszelki sprzęt „okazyjnie“. Obywatel gdański dosyć pośpiesznie wyprzedaje się. Kupuje natomiast ubranie i buty. Znajomi Niemcy, wyraźnie zaniepokojeni pytają Polaków, czy będzie wojna, czy Polacy zdążą do Gdańska przed hitlerowcami. Bardzo boją się walki i zniszczenia miasta. Pisałem już że istnieje Gdańsk urzędowy, awanturujący się na rozkaz Berlina i Gdańsk kupiecki, zaniepokojony tymi wybrykami, twierdzenie to nadal podtrzymuję.

Berlin stara się przez sztuczne utrzymywanie stanu zapalnego w Gdańsku zmęczyć nerwowo opinię publiczną. Oficjalny Gdańsk znowu żyje nowym terminem: 10. VI., może tak dociągną do 15. VII., a wtedy przypada nowa rocznica... Grunwaldu.

Chętnie powtórzymy historię. Dziwna rzecz. Niemcy bardzo boją się wojny na własnych terenach i nie wiadomo czym się to tłumaczy, ale spodziewają się, jako goście na ongiś zrabowanych Słowianom i Prusom ziemiach. Dawny buńczuczny Prusak stracił butną minę i coraz częściej przybiera postać skrzywdzonego. W tej chwili jest to bardzo symptomatyczne.

W Oliwie np. w muzeum na wystawie jest mapa, przedstawiająca Polskę i Niemcy. Na granicy polskiej stoi żołnierz i mierzy bagnetem w pierś Niemca, Niemiec podnosi ręce. Tego jeszcze nie bywało, nie mamy nic przeciwko takiemu przedstawieniu rzeczy. Choć raz Prusak podnosi błagalnie ręce, a nie następuje butem na gardło sąsiadowi. Krążą tu też anegdotki, świadczące o płochliwych nastrojach. Powiadają, że gdy generałowie niemieccy zwiedzali Polskę, pokazano im zmotoryzowaną armię polską, któryś z tych generałów miał się odezwać: „Cóż z tego, że macie motory, dróg nie macie“.

— „Drogi wy macie“ — miał na to odrzec polski generał.

Jakże inne nastroje panują w społeczeństwie polskim. 22 b. m. spotkałem w Gdańsku wycieczkę gimnazjum męskiego z Kalisza. Pytam, czy słyszeli już o napadzie w Kłodawie. — Nie, nic nie wiedzą. Czy ich nie spotkała jaka przykrość (chodzą gromadą, mówią po polsku).

— Nie, żadna, albo co? Opowiedziałem o napadzie na celników.

— Panie poruczniku — zapytuje „posłusznie“ prężąc się przed nauczycielem jeden z uczniów. — Może zostaniemy tu, bronić?..

Nauczyciel, „pan porucznik“ automatycznie przyjmuje „postawę“ i energicznym gestem: „nie“ — decyduje. Jaką to ma wymowę. Nie umundurowani, nie spędzeni terrorem, a w jednej chwili uczują się związani duchem, istotą rzeczy. „Pan porucznik“ i dorastający uczniak. Wszystko stanie, gdy zajdzie potrzeba. Dziś — nabiera sił.

A Niemcy tymczasem maszerują, już dawno stoją pod bronią, już im ciąży, oj ciąży. Wymagają coraz silniejszych zastrzyków odurzających; a to parada, a to nowy termin, a to ściślejszy sojusz. Namiastki nie pomagają, Gdańsk jest Wolnym Miastem i pozostanie nim, a linię Zygfryda Ren zalewa.

Maszerują jeszcze sprawnie czwórkami, ale gdy się rozejdą, gdy się znajdą sami, mówią to — co myślą. Mój dobry znajomy rozmawiał pewnego razu ze swoim znajomym starszym już Niemcem w mundurze hitlerowskim i zapytał go: — Panie, cobyć pan zrobił, gdyby się reżym hitlerowski w Niemczech skończył? Było to przy piwie, w zacisznym kąciku, poczciwy Niemczysko obejrzał się na wszystkie strony, upewnił, że nie będzie podsłuchany i wygarnął z całą szczerością:

— Wymoczyłbym nagniotki.

Oto jest rezultat dotychczasowych marszów i parad. Niejeden solidny, umundurowany członek S. A. czy, S. S. czeka, kiedy wreszcie będzie mógł zdjąć „parade - marchem“ i wymoczyć nagniotki.

Fr.

Odpowiedzialność za incydent ponoszą władze gdańskie

Stanowcze pismo komisarza generaln. RP.

GDAŃSK, (Pat). Komisarz Generalny R. P. minister Chodacki wystosował do prezydenta Senatu Greisera pismo, w którym stwierdza, że pełną odpowiedzialność za wypadki w Kalthof ponoszą władze gdańskie, które pomimo kilkakrotnej interwencji Komisarza Generalnego NIE PRZEDSIĘWZIĘŁY — ŻADNYCH KROKÓW DLA ZAPOBIEŻENIA PRZESTĘPCZEJ DZIAŁALNOŚCI mącicieli ładu i porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta.

RZĄD POLSKI NIE DOPATRUJE SIĘ ŻADNYCH UCHYBIEŃ ZE STRONY URZĘDNIKÓW POLSKICH pp. Perkowskiego, Świdy i dr Schillera i stwierdza, że DO JEGO WYŁĄCZNEJ DECYZJI NALEŻY OCENA, czy pewni urzędnicy polscy w Gdańsku powinni być stąd odwołani, czy też nie. RZĄD POLSKI NIE MOŻE DOPUŚCIĆ BY SENAT MIAŁ W TEJ MIERZE FORMUŁOWAĆ JAKIEKOLWIEK ŻĄDANIA.

Jeżeli Senat istotnie gotów jest do usunięcia naprężenia, Komisarz Generalny gotów jest przystąpić do wspólnego omówienia z Senatem środków i kroków, któreby się przyczyniły do uzdrowienia wywołanej atmosfery i zapewniły by możliwość normalnej pracy urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta oraz poprawę stosunków między tymi urzędnikami, a władzami gdańskimi.

75 proc. mandatów na Węgrzech

zdobyła partia rządowa

Hitlerowcy dzięki subsydium odnieśli duży sukces

BUDAPESZT, (Pat). Według dotychczasowych obliczeń wybory do parlamentu przyniosły następujące wyniki: rządowa partia życia węgierskiego 172 mandaty, opozycja prawicowa 41 mandatów, inne partie opozycyjne 23 mandaty, co do 24 pozostałych mandatów wyniki są jeszcze nieznane.

Z pośród opozycji prawicowa narodowo - socjalistyczna partia Krzyża Strzelistego Hubaya otrzyma 25 mandatów. Pozostałe zaś frakcje narodowo - socjalistyczne 16 mandatów. Dotkliwą klęskę wobecnych wyborach poniosła partia drobnych rolników Eckharta, uzyskując tylko 9 mandatów wobec dotychczasowych 25 oraz partia socjalistyczna uzyskując 5 mandatów wobec dotychczasowych 11.

Opozycja prawicowa przez zdobycie 41 mandatów odniosła znaczny sukces.

Wynik ten jest w tutejszych kołach politycznych żywo komentowany szczególnie jeżeli chodzi o źródła znacznych środków finansowych, jakimi narodowi socjaliści operowali podczas wyborów.

Niemieckie „wycieczki“ do Hiszpanii

rozpoczęły się na rozkaz „Wodza“ już przed trzema laty

BERLIN, (Pat). Prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły poświęcone legionowi „Kondor“, wracającemu dziś na 5 statkach do Hamburga. Artykuły te, często pióra znanych wojskowych niemieckich, zawierają materiał świadczący o tym, że *zorganizowana pomoc zbrojna Rzeszy dla gen. Franco postanowiona została przez „Wodza już w lipcu 1936 r.“* w tym samym miesiącu odpłynęli do Hiszpanii pierwsi żołnierze niemieccy, pod pretekstem wycieczki „Union“.

Równocześnie rozpoczął swą działalność *utworzony przy ministerstwie* lotnictwa Rzeszy „sztab specjalny dla ochotników“. Drogą powietrzną przybyło do Hiszpanii 20 samolotów transportowych typu „Junkers“, które przewiozły 15 tys. wojsk tubylczych z Maroka do Hiszpanii.

Przybywają następnie do Hiszpanii niemieckie oddziały lotnictwa myśliwskiego, ciężkie baterie przeciwlotnicze i dwie kompanie czołgów.

We wrześniu 1936 r. specjalna grupa pancerna wojsk niemieckich rozpoczyna szkolenie oficerów i podoficerów hiszpańskich. Od sierpnia 1936 r. działa w Hiszpanii specjalny oddział marynarki wojennej Rzeszy. W listopadzie wysłano do Hiszpanii cały korpus lotniczy. Dotychczasowe oddziały niemieckie w Hiszpanii zostają wcielone do tego korpusu, na którego czele staje generał niemieckiego lotnictwa.

Korpus prowadzi kursy szkoleniowe, które przeszło 56 tys. Hiszpanów.

Zginęli w katastrofie samolotowej

hr. Jan Tyszkiewicz z Wilna i hr. St. Zamoyski

LUBLIN, (Pat). W dniu 29 b. m. do p. Andrzeja hr. Potockiego, właściciela majątku Międzyrzecz w pow. radzymskim przylecieli w odwiedziny awionetką stanowiącą własność hr. Stanisława Zamoyskiego, właściciela majątku w pow. chrzanowskim, pp. hr. Stanisław Zamoyski i hr. Jan Tyszkiewicz, właściciel majątku pod Wilnem.

W dniu 30 maja o godz. 10 rano. gdy wystartowali w drogę powrotną, przy wzlocie podczas startu, awionetka zawadziła ogonem o płot urywając ster. Samolot wzniósł się na wys. ok. 100 mtr. i zaczął szybować w kierunku południowym. Wskutek braku steru stracił równowagę i runął na pola majątku Międzyrzecz, rozbijając się doszczętnie. Pod gruzami zginęli pilot hr. Zamoyski i jego towarzysz hr. Jan Tyszkiewicz.

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz, celem przeprowadzenia śledztwa.

—oOo—

Własna obsługa telefoniczna z Warszawy

Sprawa oddłużenia rolnictwa
nie została dotąd załatwiona

Wczoraj za kulisami posiedzenia plenarnego Sejmu trwały narady na temat oddłużenia rolnictwa. Zespół rolniczy OZN z wicemarsz. Jedynakiem i posłem Lechnickim na czele odrzucił kompromisowy wniosek podsekretarza stanu w min. Skarbu Morawskiego. Usiłowano na podkomisji rolnej opracować inny projekt, tak aby zdążyć jeszcze przeprowadzić go przez komisje i o godz. 4 po poł. wprowadzić go na porządek dzienny plenum. Usiłowania te zawiodły.

Dziś wygasa istniejące dotychczas w porozumieniu z rządem częściowe moratorium, a komisja zbierze się dopiero we czwartek.

Interpelacja w sprawie zajść na Politechnice lwowskiej

Wczoraj na posiedzeniu Sejmu przyjęto do laski marszałkowskiej interpelację pos. Sommersteina w sprawie ostatnich zajść w Politechnice Lwowskiej. Z interpelacji wynika, że student Landesberg, który zmarł w szpitalu, padł ofiarą napaści ze strony nieznanych sprawców w ciemnym korytarzu.

Interpelant zwraca się do ministrów Spr. Wewn. i Sprawiedliwości z żądaniem wyjaśnień w tej sprawie.

Witos na obchodach ludowców

Oprócz obchodów Swięta Ludowego w 1 dzień świąt, w poniedziałek odbyły się dwa wielkie obchody w Małopolsce Wsch. w Przeworsku i Mościcach. W obu tych miejscowościach starostowie pozwolili na obchód i przemówienia pod gołym niebem. Uroczystości zgromadziły w każdej z tych miejscowości po 20.000 ludzi. I tu i tam przemawiał prezes Witos, wygłaszając patriotyczne mowy o wybitnie antyniemieckim nastroju.

B. wicemarsz. Kwaśniewski
wybrany prezydentem m. Krakowa

Wczoraj wieczorem w Krakowie na posiedzeniu Rady Miejskiej większością głosów demokratów, socjalistów i części Żydów przeciwko narodowcom i OZN obrany został na prezydenta miasta prezes krakowskiego oddziało Stron. Demokratycznego b. wicemarsz. Senatu Kwaśniewski.

Po 3-letniej przerwie
wznowiona sprzedaż biletów z Polski do Hiszpanii

Wczoraj polskie biura sprzedaży biletów kolejowych otrzymały polecenia wznowienia sprzedaży biletów kolejowych do Hiszpanii po 3-letniej przerwie.

Przed obsadzeniem ambasady polskiej w Watykanie

Podsekretarz stanu Szembek przyjął wczoraj nuncjusza papieskiego msg. Cortesi. Mówią, że rozmowa dotyczyła obsadzenia wakującej od długiego czasu ambasady polskiej w Watykanie.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu Na wstępie marsz. Makowski zawiadomił Izbę, że pan prezes rady ministrów nadesłał odpowiedzi na interpelacje posłów m. in. Dąbrowskiego w sprawie przepisów służbowych pracowników Funduszu Pracy; Klimkiewicza w sprawie zniżki na kolejach dla sezonowych robotników rolnych; Koniecznego w sprawie robotników rolnych polskich emigrantów, zatrudnionych na terenie W. M. Gdańska; Rudnickiego w sprawie pobicia przez policję studentów politechniki lwowskiej oraz uszkodzenia drugiego domu techników; Filpowicza w sprawe wypłaty związkom samorządowym dotacij zł 10 mil. z budżetu państwowego na r. 1928-29; Józefa Milewskiego w sprawie niedopuszczalnych represyj, zastosowanych przez dyrekcję firmy Vacuum Oil Company wobec personelu biurowego, — oraz paru posłów ukraińskich w sprawie zajść lokalnych. —

W pierwszym czytaniu odesłano do komisyj rządowych szereg projektów ustaw, m. in. o stanie wojennym o odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela, lub poza granice państwa.

Poza tym Sejm przyjął szereg projektów ustaw, m. in. o uregulowaniu stanu prawnego kościoła prawosławnego, o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny i samorządzie rzemieślniczym. Podczas debaty nad tym ostatnim projektem przemawiał min. Roman.

Pogrzeb ś. p. prof. Brücknera

BERLIN, (Pat). Wczoraj odbył się pogrzeb prof. Bruecknera. Prócz żony i rodziny obecny był na pogrzebie ambasador Lipski, konsul generalny R. P. Kara z personelem ambasady i konsulatu generalnego w Berlinie. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele uniwersytetów polskich i naukowe sfery niemieckie.

Paderewski wraca do Europy

NOWY JORK, (Pat). Prasa amerykańska żegna serdecznie licznymi artykułami redakcyjnymi odjeżdżającego do Europy mistrza Paderewskiego.

Paderewski jest jeszcze bardzo osłabiony. W nocy odjeżdża on z Nowego Jorku na pokładzie „Normandie".

Pomoc dzieciom i młodzieży
na terenie województwa wileńskiego
Dyrektor Kazimierz Okulicz wizytował zakłady opiekuńcze

WILNO, (Pat). Wczoraj odbył się w sali urzędu wojewódzkiego w Wilnie doroczny zjazd delegatów wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Na zjazd przybyli przedstawiciele ministerstwa opieki społecznej na czele z dyrektorem departamentu opieki społecznej p. Kazimierzem *Okuliczem.*

W czasie obrad zjazdu złożone zostało m. in. sprawozdanie z działalności komitetu, z którego wynika, że wojewódzki komitet na terenie swego działania subsydiował 38 ochron dziennych, gdzie znajduje się 1801 dzieci, 18 ognisk nad matką i dzieckiem — 430 dzieci, 2 żłóbki dziecięce — 80 dzieci i 9 innych placówek opiekuńczych — 157 dzieci. Poza tym prowadził odżywianie młodzieży szkolnej, obejmując 455 szkół — 28537 dzieci.

Oprócz wspomnianych akcyj wojewódzki komitet wydał w okresie sprawozdawczym 2500 zł na zakup podręczników i pomocy szkolnych, zaopatrzył w obuwie 3752 dzieci oraz wydał 3300 kg tranu. Na ten cel wyasygnowane zostało 170.000 zł.

W okresie letnim prowadzona była przez komitet akcja letnia w formie kolonij, półkolonij, obozów i dzieciń-ców sezonowych. Ogółem było zorganizowanych 243 placówek, z których korzystało 14.600 dzieci. Ogólny koszt akcji letniej wyniósł 400.000 zł, z czego komitet wojewódzki pokrył 86.000 zł, resztę zaś ubezpieczalnia społeczna, związki samorządowe, rodzice i organizacje.

Zjazd delegatów zatwierdził plan pracy wojewódzkiego komitetu na rok 1939-40 oraz preliminarz budżetowy w wysokości 354.000 zł.

Skolei odbyła się pod przewodnictwem wicewojewody *Rakowskiego* odprawa referentów opieki społecznej wydziałów powiatowych województwa wileńskiego.

W godzinach popołudniowych p. dyr. *Okulicz* zwiedził instytucje i zakłady opiekuńcze w Wilnie oraz ośrodek państwowy na cele opieki społecznej w Świątnikach, gdzie rokrocznie organizowane są kolonie letnie dla dzieci.

Protest Żydów w Lidze Narodów

JEROZOLIMA, (Pat). Narodowa rada żydowska *i* organizacja „Agoudath Israel" wystosowały do *Ligi* Narodów memorandum, protestujące przeciwko „*Białej* Księdze" brytyjs.

Stosowanie oporu jest nadal hasłem Żydów, przede wszystkim zaś młodzieży.

Jeszcze jeden polski transatlantyk

GDYNIA, (Pat). Przybył do swego portu macierzystego — Gdyni nowy statek polskiej marynarki handlowej m/s *„Sobieski"* zbudowany w stoczni angielskiej Swan, Hunter Wigham Richardson Ltd. w New Castle, a przeznaczony na utrzymanie komunikacji na linii Gdynia — Ameryka południowa.

M/s „Sobieski" jest bliźniaczym statkiem m/s „Chrobrego", który rozpocznie służbę na linii południowo-amerykańskiej w lipcu br.

M/s „Sobieski" i m/s „Chrobry" mają kadłuby o liniach opływowych i rufy typu krążownikowego, tj. pionowe. Dna mają podwójne, podzielone na komory przeznaczone na przewóz paliwa płynnego tj. ropy, świeżej wody i balastu wodnego. Każdy ze statków ma 5 ładowni oraz 8 pomieszczeń między pokładowych dla przewozu najrozmaitszych towarów i zaopatrzony jest w 12 łodzi ratunkowych, dwie łodzie robocze i dwie łodzie motorowe. Specjalna instalacja sygnalizująca i przeciwpożarowa obsługuje ładownie, międzypokłady i bagażownie.

Pomieszczenia pasażerskie na obu statkach obliczone są dla 44 pasażerów klasy pierwszej, 250 klasy trzeciej kabinowej i 870 emigrantów.

W skład pomieszczeń pasażerskich pierwszej klasy na obu statkach wchodzą: Halle wejściowe, biura informacyjne, kioski, sale jadalne, salony z miejscem na dancingi, bary, salony dla pań, czytelnie, oraz basen pływacki na pół otwartym pokładzie.

Urządzenie trzeciej klasy kabinowej na tych statkach obejmują halle wejściowe, z biurami informacyjnymi i kioskami, po dwie sale jadalne, bary, fryzjernie, pływalnie itp.

Do zaopatrzenia obu statków zaproszony był w możliwie najszerszych granicach przemysł polski. Tak np. instalacje radiowe, instalacje kuchenne, elektryczne i szaf grzejnych, instalacje głośnikowe i szereg innych urządzeń wykonane były w Polsce.

Dekoracje wnętrz dokonane były przez artystów polskich.

Oba statki mają szybkość roboczą około 17 węzłów. Wymiary statków są następujące: m/s „Sobieski" długość 156.5 mtr, szerokość 20.5 metra, nośność ogólna 7.200 ton, tonaż rejestrowy brutto 10.800 ton.

M/s „Chrobry" długość 146 m; szerokość 20.5 metrów, nosność ogólna 7.200 ton, tonaż rejestrowy brutto 11.500 ton.

Czy Wileńszczyzna wyciągnie rękę po 3 mil. dolarów?

W związku z ogólną sytuacją międzynarodową powstały dla Ziem Północno - Wschodnich wyjątkowo pomyślne widoki eksportu ściółki torfowej do Stanów Zjednoczonych.

Olbrzymie swe zapotrzebowanie na ten artykuł, na sumę ca 3.000.000 dol. (blisko 16 mil. zł) rocznie, rynek amerykański pokrywał przeważnie importem z Niemiec. Ostatnio jednak import tego kraju doznał poważnych ograniczeń, a w wielu wypadkach został w ogóle uniemożliwiony.

Wskutek tego importerzy amerykańscy zmuszeni są do poszukiwania dostawców ściółki w innych krajach a między innymi i w Polsce.

Dzisiejsza produkcja ściółki torfowej w Polsce mogłaby zaledwie w drobnej części pokryć ogromne zapotrzebowanie w U. S. A., a to wskutek zbyt małej ilości przedsiębiorstw tego artykułu.

Możliwości jednak są olbrzymie, gdyż Polska, a zwłaszcza Wileńszczyzna posiada pierwszorzędnej jakości torfy, pozwalające produkować wysokowartościową ściółkę o wiele lepszą od niemieckiej. Biorąc przy tym pod uwagę tanią robociznę i stosunkowo niewielki nakład kapitału dla uruchomienia przedsiębiorstw, Wileńszczyzna może zdobyć sobie na rynku amerykańskim na okres obecnej b. pomyślnej koniunktury, ale nawet na stałe.

Przed Wileńszczyzną otwierają się więc wielkie możliwości eksploatacji bogatych surowców i ożywienia organizmu gospodarczego przez przypływ znacznej ilości gotówki.

Bliższych informacyj i wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie, ul. Mickiewicza 32.

Kronika telegraficzna

— Burze w Danii i Szwecji.

— *Liczba ofiar burzy w Danii i Szwecji* wynosi 10 do 16 osób. M. in. w niemieckim obozie wakacyjnym na duńskim wybrzeżu Kategatu utonęło 5 chłopców w tym dwaj synowie radcy poselstwa niemieckiego w Kopenhadze Hensla.

— *30 maja znajduje się w porcie gdyńskim 120 statków* z czego 80 parowców i motorowców, 8 żaglowców i 32 berlinki. Jest to najwyższa cyfra statków przebywających jednocześnie w porcie, jakiej dotychczas jeszcze nie notowano.

— *9 kanonierek japońsko-mandżurskich* zostało poważnie uszkodzonych ogniem kanonierek sowieckich na granicznej rzece Ussuri w północno-wschodniej części Mandżukuo.

— *Najstarszy czeski teatr w Pradze,* tzw. teatr stanów, założony w r. 1783 przez hr. Nostica, przejdzie z początkiem nowego sezonu teatralnego pod wyłączny zarząd niemiecki.

— **Kolegium najwyższego sądu Z. S. R. R.** rozpatrywało sprawę b. kolejarza Kocewskiego, oskarżonego o umyślne usunięcie szeregu znaków ostrzegawczych na linii kolejowej Szepietówka — Baku celem spowodowania katastrofy. Sąd skazał Kocewskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

— **Sekretarz ambasady hiszpańskiej w Berlinie, został ciężko ranny** w wypadku samochodowym, jaki się zdarzył wa górach Hartzu, koło Goslaru. Samochód prowadzony przez Escamillo zarzucił na mokrym wirażu, kierowca stracił panowanie nad maszyną, która wpadła na drzewo.

Wycieczka samochodowa do Litwy

Polski Touring Klub organizuje 5-dniową wycieczkę samochodową na Litwę.

Wycieczka wyruszy dnia 14 lipca z Augustowa.

W programie wycieczki leży zwiedzenie całej Litwy, ze zwróceniem szczególnej uwagi na ośrodki kultury litewskiej i ośrodki gospodarcze.

Wielkie zaciekawienie wśród automobilistów budzi stan dróg na Litwie, podobno doskonały, jeśli chodzi o okolice Kowna i wybrzeże morskie.

Wycieczka zwiedzi również znaną miejscowość kuracyjną litewską i jedyny obecnie port litewski w Połądze.

Szczegółowe informacje o zamierzonej wycieczce udziela sekretariat Polskiego Touringu Klubu, Warszawa, Kredytowa 5, tel. 654-05.

LEGION CZESKI W POLSCE
organizuje gen. Prchala

Jak podawaliśmy gen Prchala wyemigrował z Czech i osiadł w Polsce. O planach gen Prchali informuje „Kurjer Polski", zamieszczając wywiad z nim Wywiad ten przedrukowujemy.

Polska, przez półtora wieku „klasyczny" kraj emigracji politycznej, dziś stała się krajem imigracji, szczególniej z Czech, jęczących dziś pod jarzmem „łaskawego" protektoratu. Niegdyś na „ziemi włoskiej" tworzył legiony polskie Dąbrowski, licząc na „marsz do Polski", dziś pragnie w Polsce tworzyć legiony czeskie gen. Leon Prchala.

Nazwisko jego stało się znane, gdy ostatni rząd czeskosłowacki w styczniu br. wysłał gen. Prchalę do „karpatoruskiego" rządu ks. Wołoszyna, by tam sprawował rządy „silnej ręki" w Huszcie z ramienia rządu centralnego. Rzeczywiście gen. Prchala był tam jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych, wojskowych, komunikacji i jeszcze czegoś, czego już sam nie pamięta, jak nam się przyznaje w rozmowie, którą odbyliśmy z nim w pogodny pierwszy dzień Zielonych Świątek w ogródku warszawskim, pamiętającym czasy o wiele świetniejsze i radośniejsze...

Zewnętrznie gen. Prchala przypomina oficera dawnej c. k. armii, w której rzeczywiście służył. I to nawet w krakowskiej „trzynastce", pod wodzą ówczesnego płk. Hausnera, później oficera armii polskiej. Dlatego też biegle mówi po polsku.

Ma lat 47 i małżonkę niepospolitej urody, znacznie młodszą od siebie. Pani generałowa właśnie pośrednio ułatwiła gen. Prchali przyjazd do Polski.

A było to tak. Pani generałowa z synem bawiła w Słowacji, gdy generał był „do dyspozycji" w Pradze, to znaczy pobierał każdego pierwszego swoją gażę generalską i... już. Byłoby to trwało już niedługo. Każdy oficer dostał po 3.500 koron na ubranie cywilne. Do 1 lipca ma nastąpić „demobilizacja" 50 proc. składu oficerskiego b. armii czeskosłowackiej, do 1 października — 75 proc., do końca rb. — reszta.

Trzeba było pomyśleć o jakiejś przyszłości. Gen. Prchala chciał się porozumieć z małżonką. W tym celu musiał pojechać do Słowacji, a więc... za granicę. Do tego trzeba paszportu zagranicznego o co nie trudno, ale jednocześnie i przepustki („Durchlasschein") z miejscowego oddziału „Gestapo", o co już znacznie trudniej. Ale udało się.

Jak teraz wygląda czeski paszport zagraniczny?

Tak samo, jak poprzednio, tyle tylko, że dorobiono doń nową okładkę, na której kolejno w języku czeskim, niemieckim i francuskim czytamy napis: „Rzesza Niemiecka. Protektorat Czech i Moraw". Wewnątrz wizy słowacka i polska — konsulatu w Bratysławie.

Będąc już w Słowacji, gen. Prchala zdecydował się na wyjazd do Polski.

Gdy zapytujemy się o powód, okazuje się, że były dwa. Jeden ogólniejszy („dość miałem obecnych porządków w moim kraju"), drugi szczególniejszy, który gen. Prchala tak formułuje:

— U nas się mówi, że za granicą, zwłaszcza w Polsce i we Francji tworzą się legiony czeskie. Mówiono, że podobno w Polsce jest już legion w sile 7.000 ludzi.

Tu już rodacy uświadomili generała, że wieści te są mocno przesadzone. Chce jednak między nimi osiągnąć jakieś porozumienie, zorientować się.

— I zamierza pan generał zostać w Polsce?

— Zostałbym najchętniej, gdyby to było możliwe.

— Z zamiarem jednak tworzenia legionu czeskiego?

— O ile się uda.

— A czy to w ogóle możliwe?

— Sądzę, że nietylko możliwe, ale i potrzebne.

I dodał:

— Ogromnie liczny byłby taki legion, gdyby tylko udało się wielu rodakom tu dostać. W całych Czechach panują teraz nastroje przeciwniemieckie i polonofilskie, szczególnie na Śląsku i Morawach. Proszę mi wierzyć, że w zarysowujących się zatargach, wszyscy Czesi są sercem z wami i chętnie współdziałaliby, gdyby mieli jakąkolwiek możliwość.

— Ale to chyba tylko dobre chęci?

— Rzeczywiście realizacja tych życzeń jest bardzo utrudniona. Gestapo czuwa. Odbywają się masowe transporty nietylko towarów, ale i ludzi do Niemiec, zwłaszcza robotników. W Pradze mniej się to odczuwa. Taktyka Niemców polega na tym, żeby to nie było zbyt raptowne i wyraźne, szczególnie w większych zbiorowiskach, ale na prowincji znać to bardziej, szczególnie zaś na Morawach germanizacja idzie bardzo szybko. Już nie m nawet w napisach Brna, jest tylko Brünn. Jest Adolf Hitler Platz i Hindenburgstrasse i nawet... o, bezceremonialności!... 15 März Platz...

— Trudno teraz powracać do tego, ale czy prawda, że wypadki wrześniowe ub. r. zaskoczyły naród czeski?

— Najzupełniej. Nikt sobie nie zdawał sprawy, że jest aż tak źle. Natomiast już od 30 września wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że to już początek końca.

— Znać jaką akcję oporu, czy sabotażu?

— Nawet jeżeli bywają jakieś drobiazgi, nie mają one żadnego znaczenia. Co zaś do akcji bardziej zbiorowej i konkretnej, to jest ona uzależniona od ogólnej sytuacji międzynarodowej. Gdyby doszło do wojny w Europie, oczywiście, nasi daliby już znać o sobie, rozmaitymi sposobami, nękając Niemców od wewnątrz. Na razie jest to raczej bezcelowe. Byłoby to zbyteczne narażanie się Gestapo, która pracuj obecnie głównie nad zniemczeniem Moraw, by je odciąć zupełnie duchowo od Polski.

— Czy gen. Gajda działa jeszcze i jego poplecznicy?

— Jest jakaś garstka „faszystów", zwłaszcza na Morawach, ale to jurgieltnicy niemieccy, pełniący gadzinową służbę wobec własnych rodaków.

— Jak przemysł?

— Na razie pracuje, ale obawia się braku surowców. Znać nieustanne przesiedlanie. Przysyła się Niemców np. do „Zbrojovki", a Czechów do fabryk niemieckich. Liczba robotników czeskich, wysłanych do Niemiec, wynosi już 200.000.

— Jednak Niemcy dobrze się obłowili na materiale wojennym armii czeskiej?

— Rzeczywiście zdobyli materiału na jakie 40 dywizyj.

— Przynajmniej dobrego, bo ich własny podobno jest nie tęgi?

— Na oko ich materiał nawet jest niezły. Motory np. dobre w konstrukcji, ale wadliwe w działaniu. Np. wentyle niezawsze działają. Czołgi wątpliwej wartości. Zdarzyło się, że nasza sześciocylindrowa Tatra przypadkowo zderzyła się z czołgiem niemieckim. Tatrze nic się nie stało, a czołg... rozsypał się dosłownie...

Rozmowa nasza zbliża się ku końcowi. Gen. Prchalę, który zna dobrze Ruś Podkarpacką, proszę jeszcze o kilka słów na temat smutnego końca „Ukrainy Karpackiej".

— Myśli pan generał, że „karpatorusini" nie mają świadomości narodowej?

— Jest ich w Huszcie wszystkiego około 20 proc. I to myśleli raczej, że tworzy się jakaś nieokreślona „Wielka Ukraina". Przecież właśnie poto byłem posłany do Husztu, by ich trzymać w karbach.

— I jak się to stało, że się ta cała „epopea" tak szybko skończyła?

— Wszystko zależało od decyzji Niemiec.

— Chcieli mieć pomost do Rosji?

— Nie, raczej przegrodę między Polską a Węgrami.

Początkowo, gdy do Husztu przybył nowy konsul niemiecki Hoffman, powiedział mi, że konszachtów z Rosją nie będzie, by nie urazić Polski. Potem wypadki potoczyły się szybko...

— A dokładnie jak?

— Pamiętam, że w noc z 13 na 14 marca był telefon z Bratysławy od Rewaja do Wołoszyna, że wszystko już w porządku załatwione, wystarczy poprosić oficjalnie Hitlera o niepodległość Karpatoruskiej Ukrainy i o protektorat. Jednocześnie — uzbroić siczowców i posłać na granicę polską.

Rzeczywiście Wołoszyn wydał ten rozkaz. Siczowcy, przeważnie młodzież, myśleli, że robi się „Wielka Ukraina", więc rozkaz wykonali. Gdy się o tym dowiedziałem, telefonowałem o wpół do drugiej do ppłk. Waki, który przyznał się, że taki rozkaz wydał. Ściągnąłem go więc do siebie, jak również i Wołoszyna. Zakazałem wysyłania siczowników nad granicę polską. Tymczasem już słychać było strzały, bo żandarmi na mój rozkaz nie pozwalali działać siczowcom. Ci zaś już strzelali do wart przy budynkach rządowych.

Wydałem rozkaz rozbrojenia siczowców. Ci opierali się. Odbyło się kilka potyczek na południe od Husztu, w których padło około 150 siczowców i może siedmiu naszych żołnierzy. Władza została w naszych rękach.

Około piątej nad ranem 14 marca, jednak już zbliżyli się Węgrzy. Zaczęła się podwójna walka. Nasze wojska walczyły i z siczowcami i z Węgrami. Aż tu przychodzi z Budapesztu ultimatum węgierskie, a jednocześnie rozkaz z Pragi, by ewakuować wojska i urzędników z rodzinami. Poprzez trzy dni powstrzymywaliśmy więc zbrojne natarcie węgierskie, by to umożliwić. No, i ostatecznie dwa bataliony naszego 45 p. p. przeszły do Rumunii, a cztery do Słowacji, tu i tam składając broń .. — zakończył swe opowiadanie gen. Prchala.

Diplomaticus.

20-lecie pułku Strzelców Mińskich

Pułk Strzelców Mińskich obchodził rocznicę swego 20-letniego istnienia. Społeczeństwo powiatu mołodeczańskiego pragnąc uczcić dzień święta pułku, którego historia i obecna praca są ściśle związane z terenem powiatu, postanowiło przeprowadzić zbiórkę na FON, a za zebrane pieniądze zakupić sprzęt wojenny.

Pułk Strzelców Mińskich powstał z ochotników ziemi mińskiej i wileńskiej w r. 1918, walczył na tych ziemiach, zdobywając chwałę przez szereg brawurowych zwycięstw nad wrogiem, za co w r. 1919 społeczeństwo m. Mińska ofiarowuje swemu pułkowi pierwszy historyczny sztandar. — Dalsze zwycięstwa i boje tego pułku przyniosły mu najwyższe odznaczenie wojskowe — Krzyż Virtuti Militari.

Po wojnie Pułk Strzelców Mińskich prowadzi na terenie pow. mołodeczańskiego pracę społeczną, opiekując się szkołami i organizacjami społecznymi. W latach 1937—38—39 m. in. uruchamia kursy koszykarskie, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju chałupnictwa, niezwykle pożądanego na tutejszym terenie. Ponadto udziela wybitnej pomocy t-wu opieki nad zdolną a niezamożną młodzieżą, utrzymując z własnych funduszów szereg stypendystów, pochodzących ze wsi. Oceniając doniosłą pracę społeczną pułku niezamożne społeczeństwo powiatu zdobyło się na wielki wysiłek i do jesieni 1938 r. zebrało około 35.000 zł. na FON.

E pur si muove![*]

Znam sprawy twoje, iżeś nie jest zimny ani gorący; bodajbyś był zimny, albo gorący. Ale iżeś letni, a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich.

(Obj. św. Jana III, 15—16).

Gdy czyta się rozważania na temat pesymistycznych uśmiechów i optymistycznych łez, nic nie ujmując ich merytorycznej słuszności, mimowoli przypomina się zdanie poety, że „człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, lecz aby dobro czynił swoim braciom ludziom".

Można oczywiście optymizmu w jego dawnej utartej postaci nie traktować poważnie, któżby dziś bowiem traktował poważnie takiego jegomościa w różowych okularach, który wierzy, że „wszystko jest najnajlepiej na tym najlepszym ze światów". T a k i m optymizmem można się od czasu do czasu z pożytkiem dla zdrowia i humoru — pobawić. I on też ma swoją subiektywną wartość — wartość pewnej auto-psychoterapji.

O całe niebo wyższy od niego jest ten optymizm, który świadomie doszukuje się dobra we wszystkich i we wszystkiem — optymizm udzielanego światu moralnego kredytu. Jest to nieraz optymizm wybielania tego, co jest notorycznie czarne. Trzeba wielkiego artysty życia, by *taki* optymizm nie budził uśmiechu politowania i nie prowokował stuknięcia się palcem w czoło. Takim właśnie Wielkim Artystą Życia był Chrystus, który dokonywał cudów bohaterskiego optymizmu. Czy J e g o optymizm był usprawiedliwiony — do dziś pozostaje wielkim, wiszącym nad ludzkością Znakiem Pytania, który dziś coraz bardziej przypominać zaczyna klasyczny Miecz Damoklesa. Czy ludzkość usprawiedliwi pokładane w niej przez Najwyższego Ducha zaufanie? — przesądzanie tego w tę lub w tamtą stronę byłoby właśnie tanim optymizmem lub równie tanim pesymizmem.

Nie będziemy się tu jednak zajmowali optymizmem istot, które historja kultury uwieńczyła dyademem — matematycznego znaku nieskończonności (a współcześni — koroną cierniową); kogo stać na to, niech probuje — droga dla wszystkich otwarta — i na tem by powinno polegać prawdziwe *Naśladowanie Chrystusa* — na optymistycznem zuchwalstwie boskości... „Zali nie napisano jest w Zakonie waszym, iż jam rzekł: Bogowie jesteście?". *(Jan, X, 35).*

Istnieje jednak jeszcze i trzeci rodzaj optymizmu, który nas tu najbardziej będzie interesować. Jest to optymizm, który możnaby nazwać *realizacyjnym*, a który bylibyśmy skłonni scharakteryzować jako *postawę świadomego dążenia ku temu, co najlepsze*. Byłaby to charakterystyka ściśle filologiczna, bowiem łacińskie *optimus* znaczy tyle, co *najlepszy*. Co jest jednak „najlepsze"? Nie będziemy tu zanudzali czytelnika teoretycznemi rozważaniami na temat zagadnienia d o b r a; (wszak skoro mowa o *najlepszem*, godziłoby się wprzód określić, co to jest dobro). Niemasz w tym zgody pomiędzy filozofami, jakkolwiek dziś już m o ż n a b y nie bez powodzenia kruszyć kopje o istnienie objektywnego, przyrodniczego kryterjum na tym terenie. Nie piszemy tu jednak rozprawy naukowej. Ryzykujmy więc dalej.

Cóż jest „najlepsze"? Są wprawdzie podobno „rzeczy w niebie i na ziemi, które się nie śniły naszym filozofom", lecz nawet nie sięgając tak wysoko, można skromnie to i owo założyć. Powiedzmy: *wiedza prawdziwa* (Platon), *miłość ludzkości* (Chrystus), *szczęście wszystkiego* (Mickiewicz). A Bóg? — *Nie będziesz brał imienia...* Ale w tem i Bóg się mieści...

Jeżeli chodzi o ów *realizacyjny* optymizm na gruncie p o l s k i m — jedną z najpiękniejszych i jakże bliską nam jego tradycję odnajdujemy w dziejach wileńskich filomatów, filaretów i promienistych. Dziś — z perspektywy przeszło już stulecia — możnaby się pokusić o *uwspółcześnioną realizacyjną syntezę* wartości moralno-społecznych, wydobytych przez tamtych protagonistów *lotu nad poziomy...*

Nie idzie jednak bynajmniej o to, by żywcem przeflancowywać i odgrzewać rzeczy już przebrzmiałe — na terenie tak bardzo dziś od nich dalekim, jak np... współczesna młodzież akademicka na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Cóż bowiem stąd, że tu właśnie, w tych szacownych murach i na tych łączkach i w tych zagajnikach itd. itd. Żadne deklamacje nie zmienią faktu nieprzejednanych antagonizmów klasowych, narodowościowych i wyznaniowych, które uniemożliwiają rzeczywiste nie zaś tylko *nazwowe* odrodzenie konradowej tradycji. Czy d z i ś istnieje idea, która tę tradycję byłaby zdolna wskrzesić w wyższej, współczesnej płaszczyźnie, kiedy narosły nowe — bolące zagadnienia? Czy istnieje idea, którąby potrafiła *na tymże terenie* połączyć miłością dla Polski, zapałem dla wiedzy i koleżeńską przyjaźnią — litwinów, białorusinów, żydów i polaków, socjalistów, sodalisów i korporantów — *w jednem akademickiem, samorzutnie powstałem*, nie narzuconem, stowarzyszeniu?... Niech nikt nie mówi, że taką ideą jest chrześcijaństwo lub tenże optymizm, bo tylko na śmiech się narazi. Nie — na t y m terenie — niemasz i nie może być idei jednoczącej, i twierdzenie to bynajmniej nie jest

*) *„A jednak się porusza!"* — słowa przypisywane Galileuszowi, stawionemu przed trybunał inkwizycyjny. Oskarżono go o teorję *poruszania się Ziemi*. Artykuł niniejszy jest nawiązaniem do dyskusji o optymizmie. Patrz: „Kurjer Wileński" z dn. 27. IV. rb.: „Uśmiech pesymisty" i „Epitaphium".

Wielkopolskie inwestycje

Mimo, że świat się gwałtownie dozbraja i z niepokojem czeka wybuchu wojny i mimo, że dla nas, Polaków jest to teraz kwestia najważniejsza i najbardziej paląca — przecież życie idzie swoim torem i nie zatrzymuje się w rozwoju. I chociaż okres, który przeżywamy jest nie tylko emocjonujący, ale i ogromnie dla państwa kosztowny — mimo to wszystkie roboty publiczne zostały już na obszarze całej Polski uruchomione.

Jedną z najpoważniejszych i mających ogromne znaczenie gospodarcze inwestycji jest rozpoczęta w roku ubiegłym budowa kanału Gopło — Warta. Będzie to droga wodna, która połączy Wielkopolskę z morzem przez Wartę, Noteć, Wisłę Mało komu może wiadomo, że kanał ten zostanie ukończony już na jesieni r. 1940 Długość jego wyniesie 32 klm.; z tego 12 klm. przypada na jeziora. Obecnie prace nad kopaniem kanału są w pełnym biegu. Fundusz Pracy, który całkowicie finansuje tę imprezę, przyznał w roku bieżącym na cele budowy 2 miliony zł Z kredytów tych zatrudniono już ponad tysiąc robotników.

Ponieważ poznańskie stowarzyszenie inżynierów wodnych zorganizowało w tych dniach wycieczkę celem zwiedzenia kanału — korzystam z uprzejmości p. p. organizatorów, aby wziąć w niej udział. Rozpoczynamy zwiedzanie robót od wsi Płoszewa, gdzie są prowadzone roboty ręczne nad wykopem kanału. Podmokłe torfy, które przetnie kanał, niełatwe są do przekopania. Można ręcznie kopać tylko do głębokości półtora metra. Dalej nie pozwala woda. Ponieważ kanał ma mierzyć 2 i pół metry głębokości — dalszą pracę wykona wielka pogłębiarka specjalnie po to sprowadzona z Holandii.

Zwiedzamy prace idąc wzdłuż trasy kanału. Dosyć to długa i uciążliwa droga na przemian po błotach i piaskach, wzdłuż jezior Czarnego i Ślecińskiego, które kanał połączy. — Oglądamy po drodze osiedla, zbudowane dla robotników zamiejscowych, zatrudnionych przy budowie kanału. W związku bowiem z prowadzoną przez Fundusz Pracy akcją przemieszczania bezrobotnych z miejsca zamieszkania na roboty publiczne — robotnicy przeniesieni otaczani są specjalną opieką. Prócz zwykłej bowiem płacy gotówkowej, w kwocie zł. 2,50 dziennie (plus premie za pracę akordową), które otrzymują wszyscy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi — mają oni jeszcze dodatkowo bezpłatne pomieszczenie i wyżywienie w osiedlu. Nic też dziwnego, że robotnicy miejscowi zazdroszczą im tego uprzywilejowania i wysuwają dezyderaty bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia dla wszystkich pracujących.

Tuż za mostem kolejowym na Warcie pracuje owa holenderska pogłębiarka. Dwa miesiące podobno jechała do Polski kanałami niemieckimi ta olbrzymia i precyzyjna maszyna, wypożyczona na sezon robót kanałowych. Skomplikowany mechanizm przy pomocy ogromnej śruby pogłębia dno kanału o 140 mtr. na przód w ciągu doby. Pogłębiarka pracuje dniem i nocą bez przerwy — koszta bowiem jej wypożyczenia i eksploatacji są zbyt wysokie, aby można było pozwolić jej na próżnowanie. Piasek, muł, kamienie — wszystko to przez wielkie rurociągi o długości przeszło 300 metrów — jest wyrzucane na brzeg, tryskając z hałasem gejzerem brudnej wody, odprowadzanej kanałem dalej.

Maszyna budzi zachwyt wśród fachowców i imponuje laikom do tego stopnia, że jeden z dziennikarzy zadecydował, iż od tej chwili przestaje obawiać się wojny, wobec tego rodzaju technicznych a pokojowych inwestycyj w Polsce.

Wycieczka ma się ku końcowi Jeszcze tylko obiad w klubie wioślarskim w Koninie nad Wartą, wydany przez gościnnych inżynierów i powrót i zachodzie słońca w kierunku Poznania. Przed oknami autokaru migają pięknie uprawne wielkopolskie łany i asfaltowe drogi, wysadzane czereśniami i jabłoniami... Jeszcze po drodze Września, śliczne miasteczko — i Poznań. Jest 10 wieczór. Dzień minął szybko i pozostawił po sobie nie tylko mocne wrażenie rozmachu inwestycji — ale również poczucie spokoju i pewności — czy wojna będzie, czy nie — rozwój kraju będzie szedł dalej. Dobrze to rozumie i spokojnie pracuje Wielkopolska.

A. Krukowska.

Tydzień P. W. K.



Reprodukcja plakatu propagandowego, wydanego z okazji „Tygodnia Przysposobienia Wojskowego Kobiet dla obrony Kraju“.

Wisielec z nożem w brzuchu

Na skraju lasu, niedaleko m. Ilia, pow. wilejskiego, ujawniono wiszące zwłoki 34-letniego A. Rogozinowa. W brzuchu wisielca tkwił nóż. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Rogozinow od pewnego czasu cierpiał na silne pomieszanie zmysłów i parokrotnie już usiłował popełnić samobójstwo.

Onegdaj desperat targnął się na życie, przebijając nożem brzuch, a następnie powiesił się. (c)

Plaga komarów malarycznych w powiecie nieświeskim

W bieżącym roku teren pow. nieświeskiego został nawiedzony niebywale dużą ilością komarów. Szczególnie w okolicy Alby k. Nieświeża unoszą się cale chmury owadów. „Znawcy“ twierdzą że jest to specjalny gatunek komarów malarycznych.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec przeróżnych pogłosek na temat „Kuriera Powszechnego“ i mojej skromnej osoby, jako wydawcy i redaktora, uprzejmie komunikuję iż wydawanie „Kuriera Powszechnego“ zmuszony byłem zawiesić z powodu trudności finansowych.

Dziennik ten powstał jesienią 1936 roku wyłącznie z mojej inicjatywy, moją wyłącznie stanowi własność i przeze mnie wyłącznie był redagowany.

Wydawnictwo od początku nie posiadało odpowiadających wymogom współczesnego dziennika kapitałów zapasowych i egzystowało w niezwykle prymitywnych warunkach technicznych. Gazeta składana była ręcznymi czcionkami i tłoczona na płaskich maszynach w dwu, a nawet w niejednokrot nie w trzech oddalonych od siebie, wynajmowanych drukarniach.

Okres klęskowy dla egzystencji mojej placówki nastał w bezpośrednim związku z wytworzoną we wrześniu r. ub. sytuacją ogólnego naprężenia politycznego.

Od tego czasu nie mogłem już absolutnie podołać wymogom rynku i bazować egzystencji placówki na wpływach z prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń, gdyż wpływy te zaczęły na całej linii zawodzić, a wydawnictwo moje nie posiadało podstaw, by przejść do pozycji krydytora wobec znacznej części swej klienteli, tym więcej, że, jak wyżej wspomniałem nie posiadało własnych rezerw i kredytu bankowego.

Kiedy placówkę swą wznowię — dziś jeszcze trudno mi określić.

Pozwalam sobie przeto skorzystać z uprzejmości Szanownego Pana Redaktora, by za pośrednictwem Jego organu oświadczyć, że celem moim nigdy nie był interes osobisty i walka o interesy grupowe i klasowe. Nigdy nie chciałem jątrzyć, lecz łączyć społeczeństwo w oparciu o zasady postępu i miłości bliźniego, o honor imienia polskiego i naszą dumę narodową, które w głębi moich przekonań, wypływały z czynów i wskazań Wielkiego Marszałka.

Z poważaniem
Bolesław Wit. Święcicki.

Na FON

Ofiara na FON zł 40 — wpłacone w Administracji przez p. Annę Ciołkowiczową.

***

Personel zakładu wychowawczego „Dom Dziecka“ im. Marsz. J. Piłsudskiego w dniu Imienin kierowniczki p. dr Anieli Sielskiej przekazał na FON zł 50

Wilnianie w Kownie

W dniach 27, 28, 29 bm. w Kownie bawiła wycieczka z Wilna T-wa Pom. Polonii Zagranicznej Okręg Wilno. Wycieczka w liczbie osób 57 podejmowana była gościnnie przez Polaków w Litwie. Wycieczkę zorganizował sprawnie „Orbis“.

Pół żartem, pół serio

Madrygały aktualne

Uwaga! Zamach!...

Mrs. Summerskill, mieszkanka Londynu, posłanka do Izby Gmin z wyboru, domaga się uchwalenia ustawy, zobowiązującej każdego Anglika żonatego do wyjawiania swej żonie sumy dochodów i zarobków...

Rodzie męski, uwaga! Wyraźny zamach
tym razem knują panie angielskie.
Chcą tajemnice dochodów naruszyć,
by potem z wdziękiem niemal anielskim
móc więcej wydawać na kapelusze...

Gdy w Anglii zamach dojdzie do skutku,
precedens mieć będą nasze kobiety —
za precedensem przyjdzie apetyt.

I oto polska jakaś posłanka
z którejś tam naszej sejmowej ławy —
z wielkim patosem, podniosłym wrzaskiem
zgłosi projekt podobnej ustawy
do marszałkowskiej dostojnej laski.

Anglicy żonaci, wystąpcie z protestem.
z rezolucjami!...

My — z wami!!!

Konsekwencja

Od chwili dojścia do władzy kanclerz Hitler wygłosił aż 420 mów...

Bardzo panu to się chwali,
że mów pięknych takie mnóstwo.
Miast po Gdańsk, wal pan do PAL-u
po wawrzyn za krasomóstwo.

JOTHA.

—oOo—

Kalambury aktualne

O pewnej „realistycznej“ pisarce warszawskiej: pisumarka...

* * *

Złudzenia Hitlera po „nie!“ państw skandynawskich prysły. A spodziewał się Helsing-forsy i liczył, że sobie życie Oslo — dzi.

* * *

Jest rzeczą stwierdzoną, że Hitler jest szczególnie wrażliwy na zapachy armatyczne.

* * *

Chorwaci domagają się niepodległości. Powinni wiedzieć z przykładu słowackiego, że to może na nich sprowadzić niedomagania.

* * *

Spis ludności w Niemczech odbywał się według znanej terrorii hitlerowskiej.

* * *

Hitler skarży się że go otaczają. Z psychologii wiadomo, że otoczenie może wywrzeć dobry wpływ na jednostkę. Sądzimy że i tym razem tak będzie.

* * *

W związku z wojną nerwów mówią o jej „twórcę“, że jest „nerwany“.

* * *

Po napastliwej mowie Mussoliniego w Turynie miasto to powinno się nazywać Awanturyn.

* * *

Nie należy wierzyć Duce po zajęciu Albanii, chociaż jest skłonny zawrzeć pakt o nieaGrecji!

* * *

Zasada obu partnerów osi: „Mars pro toto“.

wyrazem pesymizmu. Jest to zwykły trzeźwy realizm.

A dzieje się tak dlatego, że?... Dlatego że kłamiemy, wszyscy kłamiemy — językiem, głosem, czynami, nawet myślą. Tak jest. Żyjemy w skłamanym przez nas samych świecie, kłamiąc w dalszym ciągu każdem tchnieniem naszej kłamliwej egzystencji. Staliśmy się jakimś korczakowskim „senatem szaleńców“ — szaleńców, których szaleństwem jest nieskończone, bezgraniczne — by tak rzec „absolutne“ kłamstwo. Jesteśmy tak przeżarci i przesyceni atmosferą kłamstwa, że już kłamstwa tego nie spostrzegamy — już eśmy się do niego przyzwyczaili — już ono nikogo z nas nie razi, nie uwiera, nie drażni. Tragizm sytuacji na tem polega, że gdy mroczne skłębione chmury kłamstwa rozedrze nagła błyskawica prawdy — na zrozumienie gdzieśmy zabrnęli na jakiej skraj przepaści — już będzie zapóźno — i przepaść zagłady naszą doćna załganą cywilizację pochłonie.

Czy to ma być optymizm? Tak. To jest optymizm! To jest optymizm realizacyjny. W moralizatorstwo się nie bawimy. Nikogo nie nawracamy. *Wiemy* że tak być musi i że tak będzie.

Byłoby właśnie potworne, gdyby być miało inaczej, gdyby miało pozostać to co jest! Możemy spać spokojnie. Kamień na kamieniu nie zostanie ze starego wielowiecznego oszustwa naszej pseudo-cywilizacji, która, obwarowawszy się tysiącami „tabu“ i fetyszów — stanęła do wyścigu samozagłady. Możemy spać spokojnie. Będą pobite wszystkie „sportowe rekordy“ „biegu z pochodniami“, „tańca wśród mieczów“ i „lotu nad poziomy“ z gazem! Sami własną planetę nabijamy w działo przeciwlotnicze, które wystrzeli w gwiazdy fajerwerkiem meteorów — a na każdym odłamku roztrzaskanego globu będą siedzieli „bracia-ludzie“ wczepieni zębami w gardła jeden drugiego. Możemy spać spokojnie. Robota będzie wykonana czysto i precyzyjnie.

A potem — przesiedlimy się na jakąś nową, półpłynną — jeszcze całą, niepodziurawioną bombami planetę i — zaczniemy od początku. Kilka marnych miljardów lat opóźnienia w ewolucji kosmicznej — wobec wieczności to głupstwo. Ale w podświadomem ten nowej ludzkości tak mocno i głęboko będzie tkwiła pamięć o *eksplozji całego globu,* spowodowanej przez szaleństwo jej zakłamanych mieszkańców, że — będą już dobrze rozumieli i czuli całkowitą naukową słuszność chrystusowego: miłujcie nieprzyjacioły wasze.

Oto jest przewidujący, trzeźwy optymizm.

Na czem więc polega kłamstwo — to nasze wielkie, przemożne kłamstwo, które gubi nas i naszą quasi-cywilizację? Na tem, że *nazywamy siebie chrześcijanami*, że mamy czelność nazywać siebie chrześcijanami i uważać siebie za chrześcijan! Hitler, mimo swoich ustawicznych kłamstw, jest jeszcze jednym z najuczciwszych ludzi na świecie, bo otwarcie wymazał słowo „braterstwo“ ze swojego słownika i zwalcza religję chrześcijańską w swoim kraju. Jest barbarzyńcą, ale przynajmniej nie udaje człowieka kulturalnego. Jest szczery w swojem barbarzyństwie, bo kłamie w sposób bardziej od naszego prostacki. Jak sami przyznajemy — kłamstwa jego szyte są białemi nićmi i łatwo je demaskować. My — nasze kłamstwa haftujemy jedwabiem po aksamicie, więc są trudniejsze do zdemaskowania. Oto cała różnica. Jesteśmy barbarzyńcami w białych rękawiczkach, frakach i cylindrach, nie mówiąc o innych garderobianych akcesorjach, których wymieniać w tym kontekście nie wolno, bo są tabu, dopomagając nam w samozakłamywaniu się!

Czy propagujemy pacyfizm? Bynajmniej. Byłoby to zresztą praktycznie niewykonalne ze względu na cenzurę. *Propagujemy militaryzm* — propagujemy jaknajszybsze uzbrojenie się po zęby — ażeby robota likwidacji planety wirującej pomiędzy Wenerą a Marsem była wykonana jaknajskuteczniej. Doprawdy — nie doceniamy działania samej już tylko energji psychicznej dwóch miljardów ludzi. Przebodzie ona cienką skorupę Ziemi w miejscu najbardziej podminowanem i rozpęta płynny, ognisty żywioł. W najgorszym razie — lekka zmiana konfiguracji kontynentów. Cała Europa Zachodnia poszerzy Atlantyk; (Polska?... To zależy. Polska ma zdać egzamin dojrzałości duchowej...); gdzieś na Pacyfiku (wysoce nieprawomyślna nazwa geograficzna) wyłoni się ład nowy, który pozostałej — spokojniejszej i kulturalniejszej części ludzkości dostarczy wystarczająco obszernego i bogatego we wszelkie surowce „lebensraumu“. (Wojownicza grzęda Japonji wywróci się też prawdopodobnie w najgłębszą brózdę na dnie Oceanu... Narazie mamy tu i ówdzie — lekkie, „próbne“ trzęsienia ziemi). To będzie początek Nowej Epoki. W najlepszym razie — eksplozja planety. Czyż to nie *optymizm?!*

Pomyślmy tylko. We wszystkich krajach, wszystkie państwa i narody nagwałt się zbroją, fortyfikują, usprawniają, subskrybują pożyczki—lotnicze, gazowe, armatnie, podwodne itd. itp. Czyż to nie wzruszający widok? Możemy *pewnie* liczyć na rozsadzenie skorupy ziemskiej w kilku naraz miejscach, „aż opleśniałej zbywszy się kory zielone przypomni lata!“. Początetk Nowej Epoki za lat już kilka — trzy—cztery — jest murowany. Możemy więc śmiało wszyscy być optymistami. *Nil desperandum.*

Akompanjamentem do tych idyllicznych wydarzeń będą niewątpliwie rewolucje społeczne. Przepowiedział je na nasze właśnie czasy już w wieku XVI-m słynny Nostradamus, o czem szeroko „pisało w Gońcu Warszawskim“.

Dlaczego właściwie są, *pardon,* bywają rewolucje społeczne? Czy knują je szatańscy żydowinowie i z djabłem w zmowie masoni (w co szczerze wierzy „Merkurjusz Ordynaryjny“ *et tutti quanti)?* Czy bolszewicy rodzą rewolucje, czy rewolucje rodzą

VII Ogólnopolski Zjazd Księgarstwa Polskiego w Wilnie

Zjazd księgarzy z całej Polski trwał od 27—29 maja. Rozpoczął się oficjalnie w niedzielę 28.V. Po Mszy i złożeniu hołdu na Rossie posiedzenie plenarne odbywało się w sali Śniadeckich USB. Przewodniczył p. Kazimierz Rutski, senior księgarzy wileńskich, którego biała głowa nadawała zespołowi przy stole prezydialnym cechę senatorskiej powagi.

Ogromne wrażenie wywarło na obecnych przemówienie przedwstępne JE. biskupa Michalkiewicza. Mimo złego stanu zdrowia zaszczycił ks. biskup inaugurację obrad swoją obecnością. To przemówienie miało coś z wezwania wodza do armii walczącej z ciemnymi siłami w Polsce. Wódz przyszedł ukazać się żołnierzom i pokrzepić ich Bożym słowem: „Idźcie i walczcie, bowiem czystość ducha naszego jest ze wszech stron zagrożona" — tak należało rozumieć sens tego przemówienia.

Słowa te zapadły w serca zgromadzonych na zjeździe i odzywały się w niektórych przemówieniach refleksem gorącego ognia, świecącego nadal, chociaż przebrzmiały już słowa biskupa.

Potem nastąpiły oficjalne powitania, wysłano depesze do Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i p. Premiera oraz odczytano depesze od życzliwych a nieobecnych.

Na porządku dziennym były dwa referaty: p. dyr Tadeusza Turkowskiego oraz dr. Jana Gebethnera.

Referat p. Turkowskiego nosił tytuł: „Stanowisko i rola księgarstwa w rozwoju kultury narodowej". Ze zwykłą sumiennością i dokładnością odmalował prelegent dzieje księgarstwa i trudne jego zadanie w Polsce, a z wielkim naciskiem uwzględnił rolę Wilna w tradycji księgarstwa polskiego, rolę niedocenioną w innych ośrodkach Rzeczypospolitej, jak również niedocenione i często pomijane pośpiesznie i nieuważnie są wszelkie wydawnictwa wileńskie. Ciekawe było spostrzeżenie, że kwestie, absorbujące współczesnych księgarzy, były żywotne już 100 lat temu i poszerzane ongiś przez wileńskiego księgarza, Józefa Zawadzkiego.

Z wielką uwagą wysłuchano referatu dr. Jana Gebethnera, który mówił o „Roli i zadaniu księgarstwa w dobie obecnej". Wynikały z tych rozważań postulaty zharmonizowania współpracy trzech nieodzownych czynników: wydawcy, księgarza-sortymentysty i czytelników, dla których książka jest przeznaczona. Referat p Gebethnera miał zabarwienie optymistyczne — dużo się zrobiło w czasie zjazdów księgarskich i w dobie ostatniej dla sprawy książki polskiej, a jeżeli trzeba dalszej koordynacji i większej harmonii między współpracującymi czynnikami, to z czasem da się to osiągnąć.

Po plenarnym posiedzeniu nastąpiła przerwa obiadowa, po czym obradowały dwie komisje: a) dla ustalenia kodeksu dobrych obyczajów przyjętych w księgarstwie polskim; b) dla opracowania schematu organizacji zawodu i stanu księgarskiego Wieczorem odbył się wspólna wieczerza w restauracji Georges'a.

Dużo uroku dodała tej biesiadzie osoba pani Apolonii Makowskiej, wdowy po zasłużonym księgarzu wileńskim. Drobna, szczupła, siwowłosa, zawsze serdeczna i żywo odczuwająca wszystkie sprawy polskie, siedziała na miejscu honorowym i ze wzruszeniem wysłuchała przemowy dr. Jana Gebethnera, który złożył hołd pamięci jej męża i wzniósł toast za jej zdrowie. Entuzjastyczne „sto lat" świadczyło zgodnym chórem o uczuciach zebranych gości.

Nazajutrz obradował Zarząd, a od godz. 10 rozpoczęło się znowu plenarne posiedzenie. Profan obecny na tym zjeździe, mógł się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

Na razie trudno było się zorientować, co właściwie znaczą te „dobre obyczaje księgarskie", albo dlaczego tak ważne jest ustalenie, kto i w jakich warunkach może się nazywać księgarzem. Dopiero pod koniec obrad stało się jasne, jak wielką i zaniedbaną dziedziną jest nasze księgarstwo i jak niedocenianą ! Teraz się pojmowało, z jakimi trudnościami muszą się księgarze borykać i dlaczego tak żarliwie walczą o wprowadzenie stałych cen na książki i o decentralizację. Tak ważne placówki polskie, jakimi są księgarnie, borykają się na prowincji z niesłychanymi trudnościami. Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło zbyt niskie ceny na podręczniki, księgarze na tym prawie nie zarabiają, a choć znoszą to bez skargi ze względu na dobro ogólne, to przecież chcieliby przynajmniej, żeby hurtowne zakupy, jakie przeprowadzają niektóre placówki i organizacje, odbywały się nie przez Warszawę, z pominięciem księgarni miejscowych, ale w punktach prowincjonalnych. Marzą również o ustaleniu niższych cen na książki, cen stałych, a nie płynnych, jak dotychczas, kiedy wydawca po jakimś czasie obniża nagle cenę egzemplarzy, wywołując oburzenie klientów księgarni, którzy kupowali książkę drożej.

Zabójcze są również rabaty, jakie wydawnicze firmy udzielają w poszczególnych wypadkach, co demoralizuje stosunki w księgarstwie i dezorientuje publiczność, posądzającą solidne księgarnie, sprzedające po cenie katalogowej, o chęć nadmiernych zysków.

Inwazja obcych, zdecydowanych na wszelkie szacherki żywiołów, na księgarstwo również przyczynia się do zamętu panującego w tej dziedzinie

Wszystko to sprawia, że zawód księgarza jest trudny i ciężki, więc młodzi zaczynają od niego uciekać, nawet dzieci księgarzy, i obecnie daje się już odczuwać brak sił fachowych

Zjazd zajął się tymi bolączkami Został opracowany projekt zwyczajów handlowych księgarskich, przyjęty przez zgromadzenie księgarzy i odesłany do komisji dla uzgodnienia z władzami i z Towarzystwem Wydawców.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad projektami i poprawkami, należy z przyjemnością potwierdzić dobry, kulturalny ton przemówień przeciwników oraz szczerą chęć pogodzenia ze sobą wydawców i księgarzy-sortymentystów, którzy przecie jednako pracują nad zachowaniem i podniesieniem kultury polskiej, a jednakowy cel — dobro Narodu w tej dziedzinie — mają na widoku.

Wzruszającymi monentami były: uczczenie pamięci zmarłego prof. Brücknera oraz wręczenie dyplomu członka honorowego p. Kazimierzowi Rutskiemu, seniorowi księgarzy wileńskich, za jego 55-letnią pracę na trudnej placówce. Nie zapomniano i o zmarłych towarzyszach. Na grobach księgarzy — Makowskiego i Zawadzkiego złożono wieńce.

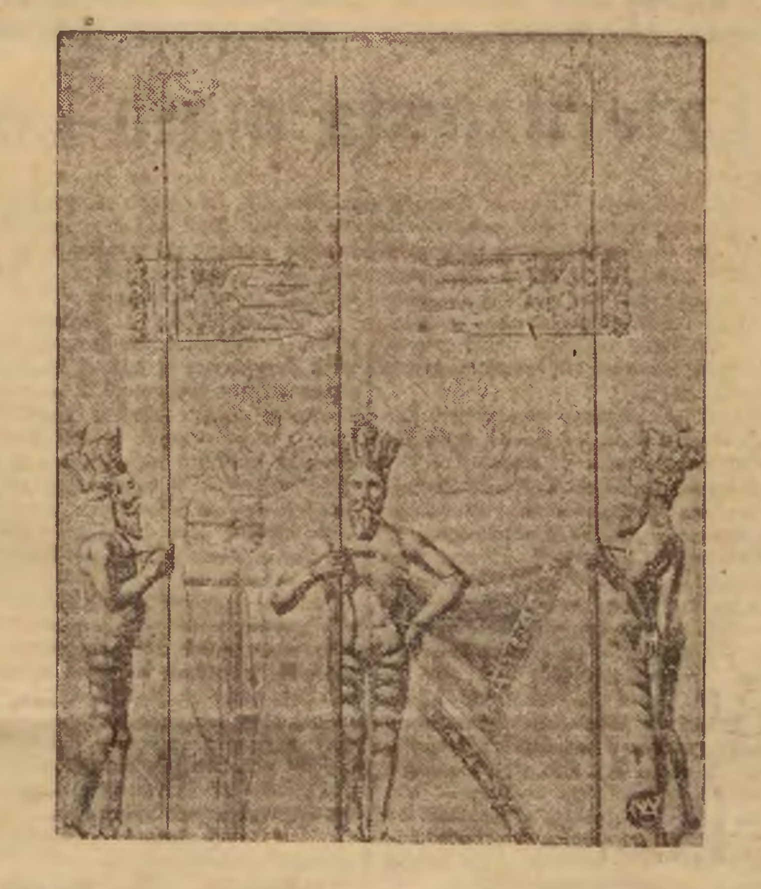
Wysoce kulturalna atmosfera Zjazdu, miły nastrój zaufania i serdeczności wzajemnej wśród braci-księgarzy sprawiły, że i postronny mógł dobrze się czuć na tym zjeździe. Przyjezdni z prawdziwym uznaniem mówili o dobrej organizacji Zjazdu. Uczestnicy mieli zapewnione wszystkie wygody, tylko pogody nie potrafili im obstalować dzielni organizatorzy Zjazdu: Kazimierz Rutski, Adam Zawadzki i najdzielniejszy, bo najmłodszy Bolesław Zynda, przedstawiciel ruchliwej firmy Św. Wojciecha. Niezmordowany p. Bolesław dwoił się i troił, ale wybrnął zwycięsko z trudności. Pomyślał nawet o rozesłaniu listów z podpisami obecnych do tych, którzy nie mogli wziąć udziału w Zjeździe.

Kto był na Zjeździe, z góry przyrzekł sobie, że postara się być na następnym.

Dobra to rzecz praca dla Narodu, podejmowana w takiej ideowej i górnej atmosferze.

Eugenia Kobylińska.

Przeszłość historyczna Gdańska



Statua króla Zygmunta Augusta na wieży ratusza gdańskiego na Długim Rynku.



Spichrze nad Motławą w Gdańsku.

Promocja dr. Fr. Ancewicza

We środę dnia 31 maja 1939 r. o godz. 12 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu S. B. odbędzie się promocja magistra praw Franciszka Ancewicza na stopień doktora praw.

Wycieczki morskie robotników i rolników

Obóz Zjednoczenia Narodowego Obwód Wilno zawiadamia wszystkich członków rolników i robotników, że są przyjmowane zapisy na wycieczki morskie **do Danii** (rolnicy) do dn. 3 czerwca, **do Szwecji** — do dn. 2 czerwca.

Całkowity koszt wycieczki wynosi od zł 44 do zł 50.

Do Szwecji wycieczka odpłynie w dn. 20.VI br., do Danii — 24.VI br.

Bliższe informacje można otrzymać w Obwodzie OZN (Wilno, Mickiewicza 22—5, tel. 6-09).

W jutrzejszym numerze podamy szczegóły wycieczek.

Pielgrzymka Polaków z Kowna w Wilnie

W pierwszym dniu pobytu w Wilnie pielgrzymki Polskiego Rz.-Kat. T-wa Dobroczynności w Kownie uczestnicy jej udali się do Ostrej Bramy i złożyli tam wotum w postaci srebrnej plakiety z napisem: „Matko, opiekuj się nami", a następnie udali się na Rossę, gdzie złożyli na Mauzoleum wiązankę kwiatów.

Wczoraj wieczorem pielgrzymka była podejmowana herbatką przez T-wo omocy Polonii Zagranicznej, po czym odjechała do Kowna.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Andrzej R. Niestety, „Epitaphium redaktorowi" nie zamieścimy. Dowcip dobry.

Kazimierz Rutski

Kazimierz Rutski urodził się w roku 1867, nauki średnie ukończył w Nowogródku.

W roku 1905 nabył księgarnię p. f. Józef Zawadzki w Kownie i prowadził ją do połowy roku 1913, kiedy zaszły okoliczności zmuszające do jej likwidacji.

W czasie wielkiej wojny, gdy Kresy wschodnie były odcięte od reszty ziem polskich, celem zaopatrzenia szkolnictwa w podręczniki, Kazimierz Rutski zorganizował specjalną Spółkę Księgarsko-Wydawnicza w r. 1915 Spółka ta w roku 1923 została rozwiązana, a pozostałe książki — w liczbie 11440 egzemplarzy — przekazane Wileńskiemu Kołu Tow. im. A. Mickiewicza celem rozdania Polakom poza granicami kraju

W roku 1919 po opuszczeniu księgarni firmy J. Zawadzkiego, założył Polską Składnicę Książek i Pomocy Naukowych W okresie najazdu bolszewickiego w roku 1920 czasowo zmuszony był opuścić Wilno i w tym okresie pracował w Warszawie jako kontroler polowych księgarni wojskowych oraz jako współorganizator Głównej Księgarni Wojskowej.

Po powrocie do Wilna w listopadzie 1920 roku przystąpił do zorganizowania dwóch nowych placówek: księgarni Gebethnera, Wolfa i S-ki oraz Wileńskiej Pomocy Szkolnej. Po pewnym czasie pozostawił sobie tylko kierownictwo Pomocy Szkolnej, a wycofawszy się z księgarni Gebethnera i Wolfa, otworzył własną księgarnię w roku 1922 przy ul. Świętojańskiej, która do dnia dzisiejszego istnieje przy ul. Wileńskiej.

Oprócz pracy zawodowej jako księgarz i wydawca, Kazimierz Rutski brał też udział w pracach społecznych i oświatowych zarówno po wojnie, jak i w okresie przedwojennym, kiedy trzeba było działać konspiracyjnie, narażając się władzom zaborczym i ryzykując zarówno majątkiem jak i wolnością osobistą.

Od roku 1932, Kazimierz Rutski piastuje godność prezesa Koła Wileńskiego Związku Księgarzy Polskich. Obecnie Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Księgarzy Polskich, które odbyło się w Wilnie w dniu 29 maja br nadało mu godność członka honorowego Artystycznie wykonany przez wileńskiego artystę-grafika p. Kuczyńskiego dyplom, został wręczony na tymże zebraniu.

bolszewików? Nad tem się warto zastanowić. Raczej to ostatnie. Ale co rodzi rewolucje? Czy znów nie to samo — nasze bezczelne, zadufane kłamstwo, że jesteśmy chrześcijanami! *Przeciw komu* miałaby powstawać rewolucja w społeczeństwie chrześcijańskiem — w Ziemi Społecznego Miłowania? Nad tem też warto pomyśleć.

Nie — Chrystus nie był bezkrytycznym, różowym optymistą. I dlatego — prócz czterech Ewangelij, natchnął również i tajemniczego autora Apokalipsy — jednej z najbardziej aktualnych dziś ksiąg...

„A miały pancerze jako pancerze żelazne; a głos skrzydeł ich jako głos wozów wielu koni bieżących na wojnę. I miały ogony podobne skorpjonom, a żądła były w ich ogoniech; a ich moc była szkodzić ludziom"..
(Obj. św. Jana, IX, 9—10).

Nie są-ż to — *jak żywe* — nasze współczesne bombowce i myśliwce — przewidziane z perspektywy dwóch blisko tysięcy lat?.. Wszystko się zgadza. I wielo-konne przeraźliwie hałasujące motory, i karabiny maszynowe w dziobie i w ogonie o zadartych sterach, i ochronne stalowe pancerze, i — *moc szkodzenia ludziom*... A jest w tej dziwnej księdze więcej takich sympatycznych kawałków, w których bez trudu poznajemy czasy współczesne, ba — chwilę bieżącą — i wołamy: zgadza się!

Po tej przydługiej historjozoficznej dygresji możemy powrócić do naszych spokojnych i pogodnych rozważań nad istotą optymizmu.

Mówiliśmy *o współczesnej realizacyjnej syntezie* promienistości, filarecji i filomacji. Tę właśnie syntezę ma symbolizować godło dzisiejszych optymistów w Polsce: trzy splecione ze sobą pierścienie (a koło, według Tomasza Zana, było „figurą doskonałą") objęte czwartym — podobnie jak platońska trójca Dobra, Piękna i Prawdy objęta jest chrześcijańskiem pojęciem doskonałości. D z i ś — w obliczu palących zagadnień społecznych i politycznych — mówić m o ż e m y i m u s i m y *o człowieku, ludzkości i o człowieczeństwie* — objętych jednym kręgiem — MIŁOŚCI. Tak oto przerzucamy mosty „między dawnemi a nowemi laty".

Optymizm — to zaiste najradośniejsza idea pod słońcem — i niech będzie błogosławiony człowiek, który ją wymyślił, chociaż sam zapewne „nie wiedział co czyni"! Optymizm to dążenie ku coraz lepszemu we wszystkiem — optymizm to przedewszystkiem *wiara w zwycięstwo dobra.* A jest to przytem wiara, na którą może sobie pozwolić nawet... szanujący się atesta. Zaiste — optymizm to jest wielka rzecz.

„Z owoców poznacie je", mawiał Boski Mistrz Miłości. Jeżeli „owocem" optymizmu będzie *łączenie* ludzi z najrozmaitszych i najsprzeczniejszych obozów, wiar religijnych i społecznych, i o najsprzeczniejszych przekonaniach politycznych — to będzie to świadectwem jego wysokiego pomazania i posłannictwa w dzisiejszym świecie chaosu i nienawiści. *Błogosławieni pokój czyniący*... Optymizm to chrześcijaństwo czynu — na codzień, na dziś, na chwilę bieżącą. Lecz co jest najcudowniejsze — to że to samo może — *mutatis mutandis* — powiedzieć: mahometanin, kabalista, karaim i każdy szczery człowiek szlachetnej idei. Bowiem, jeżeli „przyzwyczajenie jest drugą naturą", to optymizm jest pierwszą naturą człowieka! Tylko trzeba mu o tem przypomnieć.

Oto są aktualne „prolegomena" optymizmu realizacyjnego.

Optymizm to nie jest pocieszanie się: „Spokoju, spokoju, wszystko będzie dobrze", albo sławne polskie: „Jakoś to będzie". To nie jest nawet „branie rzeczy takiemi jakie są"'. Optymizm realizacyjny ma na względzie dobra najwyższe i trwałe, do których dochodzi się poprzez ból i cierpienie, poprzez otwarte stawienie czoła największemu nieszczęściu — *bez ucieczki w pociechę.* Tak więc, dewizą prawdziwego optymisty mogłoby być nawet owo paradoksalne „im gorzej tem lepiej" — byleby tylko było inteligentnie zrozumiane. Nie oznacza to wcale biernej rezygnacji lub świadomego wpakowywania się w kabałę, bo „im gorzej tem lepiej". (W sposób podobny postępowali niektórzy bohaterowie Dostojewskiego). Tu jednak idzie o rzecz inną — idzie o owo ewangeliczne: „Jeśli nie umrzesz — nie ożyjesz" — jeśli nie stracisz wszystkiego, do czego sam jesteś przywiązany jako do rzeczy dobrych — nie zyskasz tego, co jest najlepsze — tego, co jest *głębokiem zrozumieniem i odczuciem życia w jego niepodzielnej całości.*

— — — — — — —

Szukamy chrześcijan gotowych realizować optymizm, albo też optymistów gotowych realizować Chrześcijaństwo — nietylko w religji, lecz również i w polityce i w sprawach społecznych. I niech nikt nie mówi, że *dzisiaj nie czas po temu.* Właśnie dziś czas najwyższy. **Teraz albo nigdy!**

Jerzy Znamierowski

Dwa obrazy

Pierwszy obraz rysował mi się w wyobraźni, kiedy czytałem statystykę, ilustrującą zagadnienie moralności i populacji bezrobotnego proletariatu wileńskiego. Widziałem wykaz rodzin mieszkających kątem u lokatorów jednoizbowego mieszkania, patrzyłem na liczby ilustrujące przeludnienie suteren i urządzenie strasznych lokali, gdzie na kilkanaście osób w jednej izbie było tylko kiłka łóżek.

W jednej rodzinie na przeszło 20 urodzonych dzieci żyło tylko sześć. Przeciętna liczba dzieci żyjących w rodzinach proletariackich wynosi od 3 do 4. Prawie w każdej rodzinie drugie tyle umarło wskutek okropnych warunków higienicznych. Statystyka obejmująca sto kilkadziesiąt rodzin wykazuje straszne procenty rodziców alkoholików, przestępców i żyjących w konkubinacie.

Ludzie, pracujący w opiece społecznej, mówiąc o strasznej poniewierce dzieci, które stłoczone w ciasnych izbach z osobami starszymi zbyt wcześnie dojrzewają w atmosferze kłótni, pijatyk, bijatyk i występku.

W bezrobotnej rodzinie proletariackiej jest naturalnie najgorzej. Tu nędza, demoralizuje człowieka i często spycha go na najniższy poziom moralny. Ale i w rodzinach normalnych robotniczych, gdzie jest praca i gdzie rodzice żyją z sobą przykładnie, opieka nad dzieckiem jest niedostateczna. Ojciec i matka pracują. Na zajmowanie się dziećmi nie mają czasu a często i nie umieją dzieckiem odpowiednio pokierować, brak im zdolności wychowawczych.

Teraz opiszę drugi obraz, który widziałem przed paru dniami. W sali pod ścianami na niskich ławeczkach siedzą kobiety, przeważnie ubrane ubogo, część z nich z zasmolonych fartuchach przyszła prosto od warsztatu swojej pracy.

Na środku sali, na czystej, wyfroterowanej posadzce bawią się w kołach i kółkach dzieci. Są czysto umyte (widziałem wanny, gdzie je codziennie myją), ubrane w tanie, ale schludne błękitne fartuszki, mają przypięte kolorowe kokardki z papieru. o ostatnie — to odświętność na „Dzień Matki“, który w dniu tym właśnie był obchodzony.

Rozumiałem te matki, które w czasie śpiewów i recytacyj wierszyków na ich cześć zaczęły płakać. Obraz, który tu widziały, jakże odbijał się od obrazu niejednego domu, gdzie dziecko prędzej uczy się przekleństw niż wyrazów wypowiadających piękne uczucia, gdzie prędzej zaśpiewa piosenkę rozpustną niż dziecięcą.

Tu widziały matki swoje dzieci umyte, nakarmione i pozostające pod opieką mądrych i dobrych wychowawczyń. Rozumiem też rozrzewnienie tych matek, które oglądały wystawę w sąsiedniej sali, gdzie widać było, jak dziecko bawiąc się uczy i rozwija swoje zdolności: rozróżnia kolory, porównuje kształty, rachuje, zaczyna logicznie myśleć i rozwija fantazję oraz poczucie estetyczne.

Kierowniczka przedszkola miejskiego p. Stepowiczowa z takim zapałem opowiada o rysunkach pięcio i sześcioletnich dzieci, jakby to byli przynajmniej artyści z „Grupy Wileńskiej“, którzy zamiast wystawiać swoje prace przy ul. Orzeszkowej wystawili je przy ul. Ostrobramskiej 5 Na jednym z tych obrazków narysowana jest kukła z jakimiś gwoździkami na głowie. Dowiedziałem się jednak po chwili, że to nie gwoździe a małe dzieci. Kukła zaś jest ich matką, która ciągle o nich myśli, stąd symbole tych dzieci na głowie.

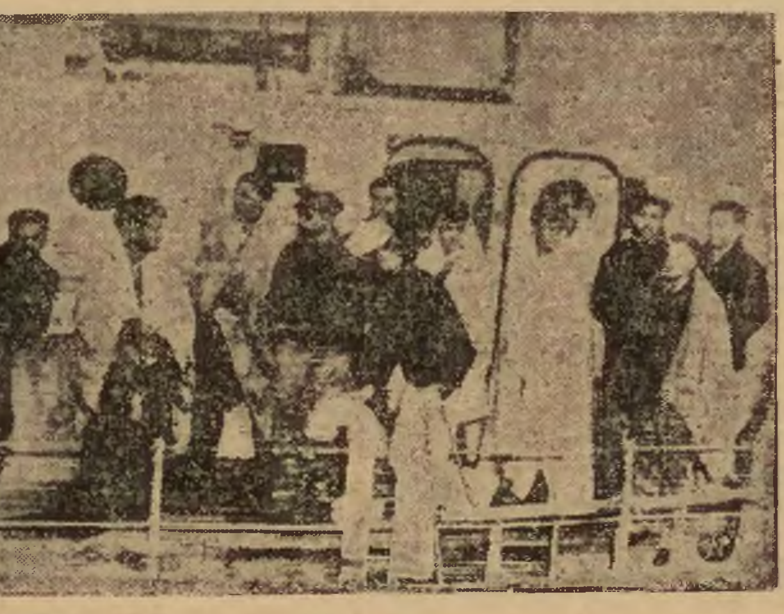
Nie chciałem już pytać, czy modelką do tego obrazu była sama pani kierowniczka, która tak dużo dzieci, bo aż 140, ma „na głowie“. A jeśli dzieci na rysunku są podobne do gwoździ, to i przystojna p. kierowniczka może być narysowaną jako kukła.

Na tym jasnym obrazie przedszkola cieniem jest tylko świadomość, że przedszkoli w Wilnie jest tylko kilka *), a trzeba aby ich było sto kilkadziesiąt.

aw.

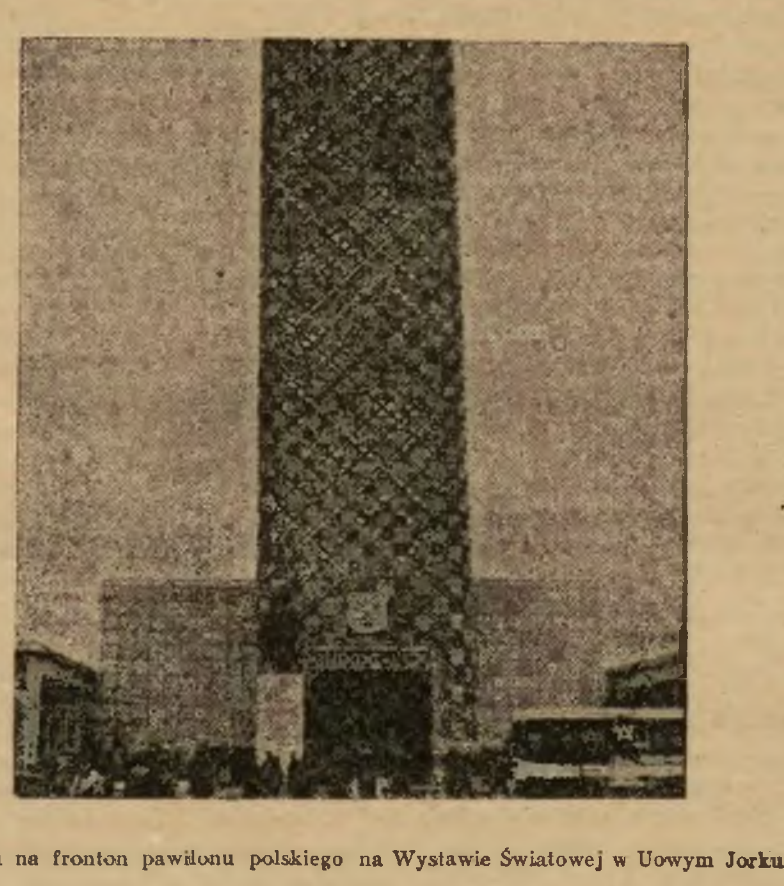
*) W tym jedno tu opisywane, miejskie.

Cudem ocaleni marynarze zatopionej łodzi podwodnej



Radiofoto z Ameryki, przedstawiające marynarzy — załogę zatopionej łodzi podwodnej „Sqaulus“, którą zostali wydobyci za pomocą tzw. dzwonu ratowniczego na powierzchnię. 26 członków załogi zginęło w czeluści zalanej wodą łodzi.

Pawilon polski na Wystawie Światowej w Nowym Jorku



Rzut oka na fronton pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Uowym Jorku.

Wystawa drobnej wytwórczości

Codzień mijamy setki i tysiące ludzi z największym trudem wyrąbujących drogę w życiu. Wielu z nich nie ma o co jak to się mówi — zaczepić pazurów A przecie wielu z nich nosi w sobie iskrę zdolności, czasem nawet nie przeciętnych, niekiedy nawet talentu. Mogliby pracować z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa i osiągnąć średni przynajmniej dobrobyt. Są jednak zepchnięci na dno. Gdyby się znalazł ktoś, kto by ich wydobył z dna, dał możność pracy, pokierował, zrobiłby z tych zagubionych w puszczy ludzkiej pełnowartościowych pracowników społecznych.

O przykłady nie trudno Ot, choćby *palmy wileńskie*

Skromne babułki w kilku wsiach w okolicy Wilna od wielu, wielu lat przynosiły w palmową niedzielę do miasta pęki jaskrawych, pięknych palm, robionych przez cały Wielki Post z suchych traw, nieśmiertelników, ostrużyn drzewnych, mchów, porostów Ludzie przechodzili koło tych, drgających barwą bukietów, jak ślepcy, nie widząc, nie dostrzegają. Aż przyszedł człowiek z okiem artysty i sercem, kochającym swój kraj. Ferdynand Ruszczyc dojrzał niezwykły kunszt babul wiejskich, sharmonizowany dobór kolorów, kształt skromny i wykwintny, głęboki symbol tych palm, witych z nieśmiertelników. Dojrzał i innym powiedział. Ludziom jakby łuska z oczu spadła. Salony wypełniły się bukietami palm, jaskrawe plamy zajaśniły szare wnętrza pokojów. Już palmy wileńskie można nabywać nie tylko w palmową niedzielę. Wybiegły one daleko poza Wilno — kupisz je i w Warszawie i w Krakowie, bal są już w Boguminie, zawędrowały nawet przez ocean do Ameryki. Do szarych wsi wileńskich popłynął grosz, tak bardzo wsi tej potrzebny, a spod szarych strzech płyną do miast czerwone, żółte, białe — palmy, w których przez tyle lat nic nie dostrzegaliśmy.

Taki oto jest pouczający przykład palmy wileńskiej. A przykładów takich odkryć jest wiele. Niestety, znacznie więcej mamy zdolności i talentów nie odkrytych

Obecnie została w Wilnie otwarta *wystawa wytwórczości chałupniczej i drobnego (choćby najdrobniejszego) przemysłu i rzemiosła.*

Wystawa ta ma być zmieniona na stały kiermasz — kiermaszami nazywamy tu w Wilnie jarmarki. Pierwsze wrażenie z wystawy: bazar rozmaitości. Len obok alabastru, sztuczne kwiaty i wełniane rękawiczki, narty i galanteria damska, czeczotka obok malowideł ręcznych. Dwie nieduże sale przepełnione eksponatami najrozmaitszej wartości, przeznaczenia, materiału. Łączy te eksponaty tylko jedno: owi nikomu nieznani wystawcy. ludzie nie posiadający wielkiego sklepu, lśniącej witryny wystawowej, możności poznania się i reklamy. Tych zbiera i ukazuje miastu kiermasz-wystawa. Wiele tu rzeczy, które nie mogą liczyć ani na szerszy zbyt, ani nie świadczą o zdolnościach wystawiających. Ale organizatorzy wychodzą z mądrego założenia: nie hamować nikogo w próbach ekspansji. Zetknąć tych nieznanych wytwórców i twórców ze społeczeństwem. okazać co umieją. Kto wie, może tych producentów nieefektownych i niezbyt potrzebnych ozdób z piór ptasich da się wykorzystać do jakiejś nowej gałęzi produkcji. Może ten składak do czyszczenia butów przyjmie się i znajdzie szerokie zastosowanie. Już dziś ma wystawa poważne dosyć osiągnięcia. Ręczne wyroby wełniane zwróciły uwagę handlu i przystępuje się do organizacji tej gałęzi chałupnictwa. Ruchliwy eksporter gdyński zainteresował się czeczotkową galanterią, którą ma wysyłać zagranicę. Oryginalne bluzki lniane mogą stworzyć nowe, nieznane dotąd, zastosowanie lnu. I tak dalej. Dotychczas impreza jest zaledwie w zaczątku. Ale ma możliwości rozwoju. Można mieć nadzieję, że z czasem przekształci się na dużą instytucję wystawowo-sprzedażową, która wydobędzie wielu tych, którzy dziś próżno szukają sposobów wybicia się.

Wystawa ta ciekawa jest jako nowa metoda pracy. Ten liberalizm wystawowy może stworzyć interesujące wyniki — mniej efektowne na pozór, bardziej efektowne w istocie.

K. J. W.

Czterdziesta piąta Loteria Klasowa

Z odkazji Wielkiego Konkursu Loteryjnego, wiele tysięcy osób, obok odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?“, podawało również do wiadomości Dyrekcji Polskiego Monopolu Loteryjnego swe poglądy na sposoby dalszego doskonalenia planu Loterii Klasowej. Niezależnie od tego liczni gracze wypowiadają się stale na ten temat w swych listach do Dyrekcji.

Jakkolwiek rozbieżność poszczególnych życzeń jest bardzo duża, to jednak ogół graczy da się podzielić na dwie zasadnicze kategorie: zwolenników skasowania najmniejszych i średnich wygranych, a pozostawienia tylko największych, od pięćdziesięciu tysięcy złotych wzwyż oraz tych, którzy, przeciwnie, domagają się podzielenia wszystkich wielkich wygranych na mniejsze i znacznego zwiększenia w ten sposób ilości wygranych średnich, w granicach od pięciuset do pięćdziesięciu tysięcy złotych.

Wsłuchując się w te wszystkie głosy, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego od dłuższego już czasu wprowadza stopniowo zmiany do planu gry i to w ten sposób, by nie pominąć postulatów żadnego z wymienionych odłamów graczy, a zarazem nie narazić na szwank interesów Skarbu którego Loteria Klasowa jest jednym ze źródeł dochodowych. Klasycznym przykładem takiego ustosunkowania się Dyrekcji do omawianego problemu było np. wprowadzenie podziału losów na pięć części zamiast dawnych czterech, co pozwoliło utrzymać wielkie wygrane, a jednocześnie dało możność znacznego zwiększenia ilości osób wygrywających.

Idąc dalej po tej wytkniętej linii, Dyrekcja przystąpiła do opracowania planu czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Już na pierwszy rzut oka swierdzić można wielką różnicę pomiędzy tym ostatnim, a poprzednio obowiązującym planem: sensacyjną nowością jest, że w 45 Loterii przypadek sam zdecyduje, że główna wygrana wyniesie milion złotych, czy też 500.000 zł. Dzieje się to w ten sposób, iż dołączone do planu gry przepisy przewidują, że jeżeli sumy cyfr każdej z dwóch głównych wygranych, pierwszej i drugiej, będą bądź parzyste bądź nieparzyste, to do wygranej 500.000 zł dołącza się pięć premii po 100.000 złotych, co daje w sumie milion złotych. W przeciwnym razie, tj. jeżeli w jednej z tych wygranych suma cyfr będzie parzysta, w drugiej zaś nieparzysta, do owych stutysięcznych premii nie dołącza się i każda z nich będzie wylosowana osobno, po wylosowaniu wszystkich wygranych, znajdujących się w kole, nie wyłączając t. zw. dziennych.

Wspomnieliśmy o pierwszej i drugiej głównej wygranej, co jest znów nowością, gdyż dotychczas w każdej klasie była tylko jedna główna wygrana. W planie 45 Loterii Klasowej dawny system utrzymany został tylko w pierwszych trzech klasach, przy czym w każdej z nich główna wygrana wynosi 100.000 zł. W czwartej natomiast klasie jest ich ogółem jedenaście: jedna — pół miliona złotych oraz dziesięć po sto tysięcy zł, nie licząc pięciu premii po 100.000 zł o których mówiliśmy wyżej. Jak wiadomo, właściwością głównych wygranych jest, że są one przyznawane tym numerom losów, którym w ostatnim dniu ciągnienia przypadną pierwsze najniższe wygrane, a więc w czwartej klasie 250 zł. Kolejność losowania ustalona jest w ten sposób, że pierwszej najniższej wygranej przypada 100.000 zł, drugiej 500.000 zł, pozostałe zaś dziewięć wygranych po 100.000 zł przypadają następnym kolejno najmniejszym wygranym.

Zanotujmy jeszcze następujące zmiany w planie, dotyczące czwartej klasy: ilość wygranych po 75.000 zł powiększono z sześciu do dziesięciu, wprowadzono piętnaście wygranych po 30.000 zł zamiast dziesięciu po 50.000 zł oraz powiększono ilość wygranych po 25.000 zł o pięć, po 15.000 o dziesięć, po 10.000 o dwadzieścia, po 1.000 o sto pięćdziesiąt. Wygrane dzienne z 20.000 zł powiększono na 30.000 zł, niezależnie od zachowania wygranych dziennych po 10.000 zł.

Również i w innych klasach wprowadzono szereg korzystnych dla graczy zmian.

Tak więc w pierwszej klasie wprowadzono trzy wygrane po 20.000 zł, oraz zwiększono ilość wygranych po 15.000 o dwie, po 10.000 o tyleż, po 5.000 o jedną, po 500 zł o dziewięćset siedemdziesiąt pięć. Wygranych dziennie będzie trzy po 30.000 zł i cztery po 10.000 zł. Wygrane po 100.000 i 50.000, 2.000 i 1.000 zł utrzymano bez zmian.

W klasie drugiej wygrana główna wynosi 100.000 zł poza tym wprowadzono pięć wygranych po 20.000 zł i zwiększono ilość wygranych po 15.000 zł o trzy, po 10.000 zł o pięć, po 5.000 zł o cztery, po 2.000 zł o pięć po 500 zł o tysiąc sto dziesięć. Wygrana 75.000 zł pozostaje bez zmiany. Wygranych dziennych będzie dwie po 30.000 zł i trzy po 10.000 zł.

Wreszcie w klasie trzeciej główną wygraną ustalono również na 100.000 zł utrzymując dwie po 75.000 zł. Dalej wprowadzono osiem wygranych po 20.000 zł oraz zwiększono ilość wygranych po 15.000 o trzy, po 10.000 zł o cztery, po 5.000 zł o dziesięć, po 2.000 zł o tysiąc sto dwadzieścia. Wygrane dzienne ustalono na dwie po 10.000 zł i jedną 30.000 zł.

Z wymienionych powyżej zmian w planie gry wynika, że ich przewodnią myślą było możliwe zwiększenie ilości tych wygranych, które dla najszerszych kół graczy posiadają już pewne znaczenie i mogą choć w pewnej mierze poprawić ich stan majątkowy. Wygrana 62 zł 50 gr jest tylko zwrotem kosztu losu do następnej klasy, następująca zaś po niej bezpośrednio wygrana 500 złotych, co daje 80 zł netto na jedną piątkę, pozwoli nie tylko grać dalej, ale i załatwić jakiś pilny sprawunek, czy zaległy rachunek. Z tych samych względów bardzo pożądanym było powiększenie ilości wygranych średnich od 5.000 do 20.000 złotych, bo już uzyskanie na „piątkę“ losu 800, 1600, 2400 lub 3200 złotych posiada dla olbrzymiej większości graczy zasadnicze znaczenie.

A przy tym wszystkim największa atrakcja Loterii Klasowej, milion — została utrzymana, chociaż w zmienionej formie, pomimo wprowadzenia nowej półmilionowej wygranej. W ten sposób zostały uwzględnione życzenia zwolenników wielkich wygranych.

Ciągnienie pierwszej klasy nowej Loterii według zmienionego planu odbywać się będzie w dniach 20, 21, 22 i 23 czerwca. Ponieważ wprowadzone reformy wzbudziły wśród graczy powszechne zainteresowanie należy pośpieszyć się z nabywaniem losów, bo może ich zbraknąć, jak to się już nieraz zdarzyło.

Wiadomości radiowe

JUBILATKA PRZED MIKROFONEM

W powodzi obchodów jubileuszowych nie powinniśmy pominąć pewnej szacownej jubilatki — jakiej? — dowiemy się z audycji „Jeszcze jeden jubileusz“, nadanej przez Rozgłośnię Wileńską w środę, 31 maja, o godz. 22.

POŻARY LASÓW

Pożary lasów są klęską zdarzającą się często w czasie suszy letniej i powodującą bardzo poważne straty. Przyczyny pożarów lasów i sposoby zapobiegania im omówi inż. Bolesław Tekielski w pogadance radiowej we środę, 31.V, o godz. 13.10.

KONCERT KAMERALNY

We środę, 31 maja, o godz. 18.00 miłośnicy muzyki kameralnej usłyszą Trio op. 40 Jana Brahmsa w wykonaniu Mikołaja Doderonka (skrzypce), Czesława Jażewicza (waltornia) i Samuela Chomuela Chonesa (fortepian).

NASZ JĘZYK

Jak zazwyczaj w ostatnią środę miesiąca, o godz. 18.30 (31.V) Rozgłośnia Wileńska nada audycję „Nasz język“ w oprac. dra Tadeusz Pizły.

PORADNIK ROLNICZY

We środę, 31.V, o godz. 20.00 wygłosi Romuald Węckowicz.

Zburzyć 200 budynków postanowił magistrat nowogródzki

Zarząd Miejski w Nowogródku zakwalifikował do zniesienia ponad 200 starych domów drewnianych i budynków gospodarczych. W roku ub. zniesiono 3 domy, w tym roku ma być zniesionych 11, reszta w latach następnych.

Zbiórka złomu na Fundusz Obrony Narodowej

W Polsce przeprowadzana jest obecnie zbiórka złomu żelaznego i metali półszlachetnych na Fundusz Obrony Narodowej.

Podczas gdy materiały te, potrzebne do celów zbrojeniowych sprowadzane są z zagranicy na dziesiątki milionów złotych rocznie (w r. 1937 na 86,5 miliona zł, w r. 1938 na 50,5 miliona zł), marnują się one jednocześnie w kraju z powodu niezorganizowanej akcji zbiórkowej.

Należy więc zbierać:

Żelastwo: Stal, złom żelazny, złom żeliny (surówka „czuhun“), złom emaliowany liwny (surówka „czuhun“), złom emaliowany (np. pudełka od konserw itp.).

Metale półszlachetne: Miedź, mosiądz, nikiel, ołów, cynk (np. blacha cyn.) i przekazywać to do dyspozycji „Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki Złomu na FON“ (Urząd Wojewódzki).

W sprawie tej należy porozumiewać się z urzędami wojewódzkimi względnie starostwami powiatowymi oraz władzami wojskowymi.

Od dziś można składać protesty wyborcze

Wczoraj wieczorem na ulicach miasta rozplakatowane zostały obwieszczenia Głównej Komisji Wyborczej, podające oficjalne dokładne wyniki głosowania do Rady Miejskiej 21 bm.

Obwieszczenia zawierają dane, dotyczące frekwencji wyborców w danym okręgu, przydziału mandatów oraz dokładny spis kandydatów poszczególnych list z wymieniem ilości głosów, które padły na każdego z nich.

Poczynając od dnia dzisiejszego do Głównej Komisji Wyborczej można w ciągu dni 7 składać ewentualne protesty. Protest musi być podpisany przynajmniej przez 100 wyborców okręgu.

O ile do dnia 6 czerwca żaden protest nie wpłynie, wybory automatycz nie uprawomocnią się.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej odbędzie się nie wcześniej niż w początkach września. Na posiedzeniu tym dokonane zostaną wybory ławników i ewentualnie trzeciego wiceprezydenta miasta, który usta wowo Wilnu przysługuje. Przed pier wszym posiedzeniem Rady Miejskiej ukonstytuują się prezydia poszczególnych klubów radzieckich.

Wilno ofiarowało swój herb lotniczej eskadrze

Wczoraj w godzinach rannych na Porubanku odbyła się uroczystość nadania prawa używania herbu m. Wilna Samodzielnej Lotniczej Eskadrze Towarzyszącej.

W związku z tą uroczystością prezydent miasta wygłosił przemówienie. Odpowiadał dowódca Eskadry, składając miastu podziękowanie za zaszczytne wyróżnienie.

Automatyzacja centrali telefoniczn. w Wilnie

Władze pocztowo-telefoniczne sporządziły projekt automatyzacji centrali telefonicznej w Wilnie oraz wprowadzenie automatycznych telefonów w całym mieście.

Europeizacja telefonów w Wilnie, jest jednak uzależniona od kredytów Ministerstwa Poczt i Telegrafów, które w bież. roku nie przystąpią jeszcze do tej największej z inwestycyj na terenie Wil. Dyr. Poczt i Telegrafów.

1000 osób z Litwy bawiło w Wilnie w okresie Zielonych Świąt

W okresie Zielonych Świąt w Wilnie bawiło z Litwy, przede wszystkim z Kowna, przeszło 1000 osób.

Z Polski do Litwy wyjechało w okresie Zielonych Świąt do 100 osób.

Druga wycieczka Polaków z Kowna

Wobec tego, iż w przybywającej do Wilna wycieczce kowieńskiego Polskiego Towarzystwa Dobroczynnego mogło wziąć udział tylko 40 osób spośród 120 zapisanych, zamierzanym jest zorganizowanie w dn. 29 czerwca — 2 lipca drugiej takiej wycieczki dla tych, którzy nie mogli przyjechać obecnie. (n).

Mechaniczna przędzalnia lnu w Bezdanach

Została uruchomiona w Bezdanach pod Wilnem pierwsza, na wschód od Wisły położona, mechaniczna przędzalnia lnu, licząca niespełna 400 wrzecion. Przędzalnia w Bezdanach wyrabia grubsze numery przędzy, na które ma zapewniony zbyt przede wszystkim w Zakładach Rolniczych Przemysłu Lniarskiego i Konopnego „Wilenka“ w Nowej Wilejce, poszukujących znaczne ilości tkanin do opakowania standaryzowanego włókna lnianego.

Aukcje wełny

Jak nas informuje Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, w lutym i kwietniu r. b. odbyły się w Białymstoku szóste i siódmie aukcje wełny, zorganizowane i przeprowadzone przez Centralę Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie

W porównaniu z poprzednimi. obie te aukcje wykazały wzrost zainteresowania tak ze strony dostawców jak i odbiorców.

Pod względem tranzakcji bardziej udatną była szósta aukcja, kiedy sprzedana 78 proc dostarczonej wełny.

Poziom cen uzyskanych za sprzedaną wełnę był na siódmej aukcji wyższy niż na szóstej, aczkolwiek nie osiągnął takiego stopnia, jak można było spodziewać się na podstawie cen ostatniej aukcji w Poznaniu

2000 robotników udało się na roboty rolne do Litwy

Wobec ułatwień stosowanych w ruchu granicznym przez władze litewskie na roboty rolne do Litwy wyjechało około 2000 robotników polskich. Większość pochodzi z terenu ziem północno-wschodnich.

Budownictwo wsi polskiej

W cyklu odczytów radiowych

Wielka popularność, jaką cieszył się cykl prof. Witwickiego „Przechadzki ateńskie“ wykazał niezbicie, że radio może popularyzować nie tylko muzykę i żywe słowo, ale i te wartości artystyczne, których istotą jest wzrokowość, która w zasadzie wymagają obcowania wzrokowego z danym dziełem sztuki. Prof. Witwicki potrafił tak mówić o arcydziełach rzeźby antycznej, że w wyobraźni słuchaczy ożywiło piękno ich kształtów w całej swej okazałości. Po raz pierwszy zastosowano też wtedy eksperyment, polegający na połączeniu odczytu radiowego z pomocniczym materiałem ilustracyjnym; specjalna broszura z artystycznymi zdjęciami obiektów omawianych w „Przechadzkach ateńskich“ była nieocenioną pomocą w słuchaniu tego interesującego cyklu. Specjalna ankieta, jaką przeprowadziło Polskie Radio, wykazała, że wielka część słuchaczy — i to zarówno tych, którzy posługiwali się broszurą pomocniczą, jak i tych, którzy jej nie mieli — skorzystała ogromnie z wykładów prof. Witwickiego. Eksperyment okazał się zupełnie udany.

W programie letnim Polskie Radio organizuje drugi cykl audycyj, oparty na tej samej zasadzie. Będzie to cykl p. t. „Budownictwo wsi polskiej“, który ma zobrazować i spopularyzować arcydzieła polskiej architektury ludowej, rozrzucone po wszystkich zakątkach Polski nieraz zapomniane, a nieraz zupełnie jeszcze nie znane.

Cykl ten organizować będzie Zakład Architektury Polskiej przy Politechnice Warszawskiej pod przewodnictwem prof. Oskara Sosnowskiego, kierownika tego zakładu.

Cykl ten obejmować będzie osiem prelekcji, wygłoszonych w odstępach tygodniowych przez prof. Sosnowskiego i jego asystentów.

Do pogadanek tych — podobnie jak i do „Przechadzek ateńskich“ — wydana będzie specjalna broszura, zawierająca fotografie, rysunki i wykresy, ułatwiające słuchanie i uzupełniające treść wykładów.

Należy sądzić, że cykl o budownictwie wiejskim cieszyć się będzie wielką popularnością i pozwoli nam wszystkim poznać zapomniane pomniki kultury i arcydzieła rodzimej twórczości polskiego ludu.

KRONIKA

MAJ **31** Środa	Dziś: Anieli i Petroneli Jutro: Jakuba i Fortunata Wschód słońca — g. 2 m. 53 Zachód słońca — g. 7 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 30.V. 1939 r.

Ciśnienie 769
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: wzrost ciśnienia
Uwagi: pogodnie

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścińskiego i Czapuńskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

WOJSKOWA

— *Pobór rocznika* 1918. W dniu 1 czerwca br. stają przed Kom. Poborową m. Wilna spóźnieni rocznika 1918 i starszych, którzy nie posiadają uregulowanego stosunku do sł. wojskowej, zamieszkali w obrębie Komisariatów olicji Państwowej m. Wilna I, II, III, IV, V, VI, VII.

SPRAWY SZKOLNE

— *Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne Związku Osadników w Wilnie:* Podania kandydatów do kl I i II będą przyjmowane w kancelarii Gimnazjum (Zawalna 21) od dn 1 do 15 czerwca br. w godz. 10—13.

Egzaminy rozpoczną się 17 czerwca br. o godz. 10.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— *370 Środa Literacka.* W dniu 31 maja br. znany krytyk i teoretyk literatury Karol W. Zawodziński wygłosi odczyt pt. „Liryka polska w dobie jej kryzysu“. Odczyt ten wywołał duże zainteresowanie ze względu na osobę prelegenta.

— *Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R* powiadamia członków, iż 31 bm., o godz 18, odbędzie się zebranie informacyjne członków Koła, połączone z odprawą zarządzoną przez Komendanta PW Okręgu Wileńskiego.

RÓŻNE

— *Zarząd Okręgu Wileńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża* zwraca się z apelem do Kobiet Polek — w wieku od lat 20 do40 o złożenie daniny krwi dla rannych i chorych żołnierzy w czasie wojny. Ośrodek przetaczania krwi PCK. po zbadaniu stanu zdrowia kandydatki, ujmie ją w ewidencję i w wypadku potrzeby zawezwie.

Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godz. 10 do 12 (z wyjątkiem świąt) w lokalu Zarządu Okręgu — ul. Mickiewicza 7 m 5.

— *Losowanie loterii artystycznej.* W sobotę 3 czerwca o godz. 17 odbędzie się lokalu „Czerwonego Sztralla“ losowanie loterii artystycznej. Całkowity dochód przeznaczony na pomoc dla chorych na raka.

Ze względu na cel i wysokowartościowe fanty zachęcamy do nabywania reszty pozostałych biletów, które można nabyć jeszcze w lokalu wymienionej cukierni.

NOWOGRODZKA

— **Wywłaszczenie Puszczy Nalibockiej.** Słynna Puszcza Nalibocka (na granicy pow. nowogródzkiego i stołpeckiego), eksploatowana ostatnio przez spółkę żydowskich kupców leśnych na czele z Czyżem Jakubem, została wywłaszczona na rzecz skarbu państwa. Tytułem odszkodowania spólnicy (Jakub Czyż, Szelubski i bracia Sołowiańscy) otrzymali 650.000 zł.

Ładna gotówka. Tymczasem, jak się okazuje, Jakub Czyż, wezwany w swoim czasie przez Miejski Komitet POP do subskrybowania pożyczki uchylił się od tego obowiązku, obiecując subskrybować w Warszawie. gdzie ma własną kamienicę. Jednakże po sprawdzeniu okazało się, że i tam nie subskrybował. Czyż rozpoczął swoją „karierę kupiecką“ w Nowogródku mając zaledwie parę tysięcy złotych. Skupywał weksle Wydziału Powiatowego, który przechodził wówczas swój kryzys gotówkowy, pośredniczył w różnych transakcjach i dostawach, handlował wódką w Baranowiczach, wreszcie zajął się lasem. I tak oto w ciągu kilku lat dorobił się ogromnej fortuny. A gdy przyszło do złożenia drobnej daniny na rzecz obrony Państwa, do pożyczenia gotówki na warunkach bardzo dogodnych, nie spełnił obowiązku.

— **Będą nowe sklepy.** Znajdujące się w śródmieściu parterowy budynek murowany, gdzie niegdyś mieściła się Kasa Skarbowa, oddany został na użytek handlu chrześcijańskiego. Rozpoczęto już przeróbkę przez usunięcie filarów i poszerzenie drzwi. Powstają jednak wątpliwości, czy lokal ten nadaje się pod sklepy i drugie pytanie, jakie będą tam sklepy. Chodzi o uniknięcie zbędnej w naszym miasteczku konkurencji między sklepami chrześcijańskimi.

LIDZKA

— **Otwarcie i poświęcenie ośrodka muzealnego w Lidzie.** Odbyło się w Lidzie uroczyste otwarcie i poświęcenie ośrodka muzealnego miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Hipolit Bojaruniec w obecności przedstawicieli władz, nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, oraz członków P. T. K. Prezes oddziału p. Józef Dziczkaniec wygłosił odczyt na temat idei towarzystwa krajoznawczego, po czym obecni podpisali w księdze pamiątkowej akt otwarcia ośrodka, stanowiącego zaczątek przyszłego muzeum ziemi lidzkiej.

— **Kurs przodowników bokserskich.** Zakończono w Lidzie kurs przodowników bokserskich, zorganizowany staraniem Polskiego Związku Bokserskiego. Kurs ten, pozostający pod kierownictwem instruktora Leona Lesiaka przesłuchało 28 osób.

Na uroczystym zakończeniu odbyły się zawody pokazowe na stadionie pułkowym, z udziałem delegatów okręgowego Zw. Boks. z Wilna.

BARANOWICKA

— PIES ZAGRYZŁ STARUSZKĘ. **We wsi Kryszyn, gm. stołowickiej, miesz. tejże wsi Helena Raczkowska lat 75, udała się do zabudowania Kobiaka Piotra. Pies Kobiaka przywiązany na łańcuchu, złapał ją za ubrania i, powaliwszy na ziemię, zaczął gryźć. Zanim staruszkę od psa uwolniono, pies do tego stopnia ją pogryzł, że wciągu 20 minut zmarła.**

— PIORUNY SIEJĄ SPUSTOSZENIA. **Wiosna tego roku zaburzeniami atmosferycznymi i piorunami daje się boleśnie we znaki miesz. pow. baranowickiego. Znowu mamy do zanotowania szereg pożarów i strat, poczynionych przez pożary od piorunów. Między innymi piorun uderzył w zabudowania Łapucha Aleksandry na kol. Prudy, gm. Horodyszcze. wskutek czego spłonął dom mieszkalny, stodoła i krowa, 5 świń, pies, zboże i wszystkie sprzęty domowe oraz 500 zł gotówki. Straty sięgają 3 tys. zł. W tym samym czasie piorun uderzył również i w zabudowania Formago Marii i Teofili w Krzywoszyne, gdzie spłonęły dwie stodoły, 3 chlewy, 2 piwnice, 2 spichlerze i wszystkie sprzęty gospodarskie wraz z całym dobytkiem. ogólne straty sięgają 4 tys. złotych.**

NIEŚWIESKA

— **Ludność dozraja Armię.** W nadgranicznym miasteczku Zaostrowicze, które w roku ub. zostało dotknięte klęską huraganu, ludność tamtejsza mimo ciężkiej sytuacji, zakupiła i przekazała wojsku ciężki karabin maszynowy, 2 k. b. oraz kilkanaście masek przeciwgazowych.

Powódź



Fragment z powodzi w Bielsku. Olbrzymie masy wód na rzece Białce, obok zalanych kamienic w centrum miasta.

RADIO

WILNO

ŚRODA, 31.V. 1939 r.

6,56 Pieśń; 7,00 Dziennik; 7,15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8,10 Program, 8,15 Muzyka poranna; 8,50 Odcinek prozy: „Smuga cienia“ — fragm. z powieści Józefa Konrada Korzeniowskiego; 11,00 Audycja dla szkół; 11,25 Muzyka (płyty); 11,30 Audycja dla poborowych; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 Chwilka Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami; 13,10 „Pożary lasów“ — pogadankę wygłosi inż. Bolesław Tekielski; 13,20 Muzyka baletowa i operowa; 15,00 Nasz koncert; 15,30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 16,00 Dziennik popołudniowy; 16 05 Wiadomości ogspodarcze; 16,20 Dom i szkoła — gawęda; 16,35 Recital śpiewaczy; 17,00 Odczyt wojskowy; 17.15 Audycja KKO; 17.18 „Klaudiusz Achilles Debussy“ — feliet. muz. 17,55 Pogadanka aktualna; 18.05 Koncert kameralny; 18 30 „Nasz język“ — audycja w opr. dr. Tadeusza Pizły; 18.40 „Echa mocy i chwały“ — recytacje; 18,55 Melodie filmowe i piosenki; 19,50 Pogandanka aktualna; 20,00 Poradnik rolniczy — prowadzi Romuald Węckowicz; 20.05 „Przysposobienie rolnicze w służbie ochrony roślin“ — pogad. wygłosi Ryszard Kruszyński; 20 15 Muzyka polska; 20,35 Audycje informacyjne; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego (fortepian); 21,30 „Polskie powieści o chłopach przed Reymontem“ — szkic literacki; 21,45 Wirtuozi na gitarze; 22,00 Panorama muzyki współczesnej: „Nowe oblicze opery“ — audycja w oprac. Stanisława Węsławskiego; 22,30 Muzyka o morzu; 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23,05 Zakończeni eprogramu.

CZWARTEK, dnia 1.VI. 1939 r.

6 56 Pieśń. 7,00 Dziennik. 7,15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program. 8.15 Muzyka. 8.50 Odcinek prozy: „Smuga cienia“ — fragm. z powieści Józefa Conrada Korzeniowskiego (dokończenie). 11.00 „Hej ty Wisło“ — poranek dla szkół powsz. 11.25 Muzyka. 11.30 Audycja dla poborowych. 11 57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Utwory Piotra Czajkowskiego. 15.00 „Chodźmy na wycieczkę“ — pogadanka. 15.15 Kłopoty i rady — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16 05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Wieś i miasto — odczyt. 16,40 Recital organowy. 17.10 Żywe laboratorium — pogadanka. 17 20 Informacje turystyczne. 17,25 Muzyka łotewska 18,00 Przegląd prasy sportowej. 18.05 Utwory fortepianowe w wyk. Marii Bilińskiej-Riegerowej. 18.20 Skrzynka ogólna prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18 30 Pogadanka. 18.40 Koncert. 19.05 Koncert. 20.00 Sport. 20 05 Muzyka. 20.15 Międzynarodowe zawody konne w Warszawie. Transmisja fragmentów. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital śpiewaczy. 21 15 Oryginalny Teatr Wyobraźni — „Most“ — premiera. 22 00 „Co interesuje słuchaczy“ — pogadanka muzyczna Adama Wyleżyńskiego. 22.10 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Koncert. 23 55 Zakończenie.

BARANOWICZE

ŚRODA, dnia 31 maja 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna 13,10 „Pożary lasów“ — pogadankę wygłosi inż Bolesław Tekielski. 15 30 Muzyka obadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł Szczepańskiego. 20.00 Poradnik rolniczy — prowadzi Romuald Węckowicz. 20 05 Muzyka popularna. 21,00 Koncert chopinowski w wyk Stanisława Szpinalskiego (fortepian).

CZWARTEK, dnia 1 czerwca 1939 r.

8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 18,20 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. 20.00 Sport na wsi. — 22.00 „Co interesuje słuchaczy“ — pogadanka muzyczna Adama Wyleżyńskiego.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **„REJTAN“ — z występem Sawana — na przedstawieniu wieczornym!** Dziś o g. 20 powtórzenie dramatu w 3 aktach Kazimierza Brończyka pt. „REJTAN“ z występem Z. Sawana w roli króla Stanisława Augusta. Udział biorą pp.: w Alexandrowicz, H. Łęcka, Z. Blichewicz, A. Czapliński, W. Ilcewicz. St. Jaśkiewicz, St. Kępka, A. Łodziński, Z. Nowosad, W. Surzyński (Rejtan), L Tatarski, L. Wołłejko, A. Żuliński. Piękna oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusowie. Ceny popularne.

— Jutro, w czwartek, dn. 1.VI o g. 20 „Rejtan“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Kulczyckiej i Dembowskiego.** Dziś „Błękitna maska“ najnowsza operetka Rajmonda. Bohaterami wieczoru są Kulczycka, Halmirska, Martówna, Dembowski, Szczawiński oraz reżyser tej nowości Domosławski, jak też baletmistrz Ciesielski.

— **Dziś i jutro „Błękitna maska“.**

— **Nora Ney i Chór Juranda w Wilnie.** Słynna artystka filmowa Nora Ney, oraz chór Juranda wystąpią w Teatrze „Lutnia“. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“.

Skutki nie pilnowania dzieci

W pobliżu zaścianka Cegielnia, nieletni Franciszek Pietkun, uganiając się za motylami wpadł do stawu i utonął. Zwłoki chłopca wydobyto. (c)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 30 maja 1939 r.

Ceny za towar standartowy lub średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym, parytet wagon st. Wilno. (Len za 1000 kg f-co wagon st. załadowania). Dostawa bieżąca normalna taryfa przewozowa.

Żyto	I standart	14.75	15.25
„	II „	14.25	14./5
Pszenica jara jednolita	I st.	21.—	21.:0
„ „ zbierana	II „	20.—	21.—
Jęczmień	I standart	—	—
„	II „	17.—	17.25
„	III „	16.50	17.—
Owies	I „	16.25	16.75
„	II „	14.50	15.50
Gryka	I „	21 50	22.—
„	II „	21.—	21.50
Mąka żytnia wyciąg.	0—30%	29.50	30.50
„ „ „ I A	0—55%	26.50	27.—
„ „ razowa	0—95%	20.50	21.—
Mąka pszen. gat. I	0—50%	38.50	39.50
„ „ „ I-A	0—65%	37 —	38.—
„ „ „ II	50—60%	29.75	30.25
„ „ „ II	60—65%	24.25	25.25
„ „ „ III	65—70%	17.50	18.50
„ „ pastewna		14.50	15.—
Mąka ziemniacz. „Superior“		—	—
„ „ „Prima“		—	—
Otręby żytnie przem. stand.		11.—	11.50
„ przen. śred. przem. st.		12.—	12 50
Wyka		19.50	20.50
Łubin niebieski		9.75	10.50
Siemię lniane bez worka		50.—	50.50
Len niestandaryzowany:			
Len trzepany Horodziej		—	—
„ „ Wołożyn		1770.—	1810.—
„ „ Traby			—
„ „ Miory		1440 —	1480 —
Len czesany Horodziej		2480.—	2520.—
Kądziel horodziejska		—	—
„ grodzieńska		1540.—	1580.—
Targaniec moczony		900.—	940.—
„ Wołożyn		1030.—	1070.—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 30.V. 1939 r. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt	detal
MASŁO za 1 kg		
wyborowe	2.50	2.80
stołowe	2.40	2.70
solone	2.20	2.40
SERY za 1 kg		
edamski czerwony	1.85	2.20
„ żółty	1.65	2.—
litewski	1.55	1.80
JAJA za 1 kg	1.00	1.10

Rozkład jazdy

statków „PAN TADEUSZ“ i „SOKÓŁ“ kursujących między Wilnem a Werkami z przyst. w Pośpieszce, Wołokumpii i Kalwarii od dnia 21 maja rb. na niedzielę i święta do odwołania

Odjazd z Wilna:
7*, 8.40, 9.15, 11.35, 12.15, 15.20, 16, 18, 18.40, 20.10*

Odjazd z Werek:
8.20*, 10.05, 10.40, 13.40, 14.20; 16.50, 17.25, 19.10, 20.15, 21 15*.

Uwaga* ...dziny dodatkowe przy większej frekwencji.

W razie chłodu lub deszczu statki w/g rozkładu kursować nie będą a tylko z wycieczkami.

Statki są wolne pod wycieczki.

Wycieczki zbiorowe młodzieży szkolnej od 30 gr od osoby do Werek i z powrotem. Wszelkich informacji oraz wynajęcia statków udziela się na I przystani statków J. Borowskiej w Wilnie, przy ul. Tadeusza Kościuszki. Telefon 15-96.

Km. 66/39.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Stołpcach Józef Dobrzycki, mający kancelarię w Stołpcach, lok. Sądu Grodzkiego, - na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 czerwca 1939 r., o g. 12 w Mirze, Rynek, odbędzie się 2 licytacja ruchomości, należących do Blumy Podorskiej składającej się z 74 par kaloszy różnych, 15 par walonek większych, 11 par walonek dziecinnych, 26 par różnych bucików, 16 par dziecinnych bucików, 26 par pantofli damskich, 25 par bucików i pantofli gorszego gatunku, oszacowanych na łączną sumę zł 927.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 26 maja 1939 r.

Komornik
(—) Józef Dobrzycki.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika“; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego“; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno I
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych“ nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40